Opłata pocztowa uiszczona gotówką. Cena egz. 15 groszy.

GŁOS NARODU

CZWARTEK

1. PAŹDZIERNIKA 1925.

NR. 226. — ROK XXXII.

REDAKCJA, ADMINISTRACJA I DRUKARNIA: KRAKÓW, UL. ŚW. KRZYŻA 11.

KONTO CZEKOWE P. K. O. WARSZAWA: 140.055. — KONTO CZEKOWE P. K. O. KRAKÓW: 401.099.

Przedpłata wynosi:	W Krakowie z odnoszeniem	W Krakowie bez odnoszen.	Na całym obsz. Państwa polsk. z przesyłką pocztową	Za granicą	Przedpłata zniżona dla nauczycielstwa ludow.
Miesięcznie . . .	3·60 zł.	3·30 zł.	4·00 zł.	7·00 zł.	3·60 zł.

REDAKCJA TELEFON NR. 190. — ADMINISTRACJA TELEFON NR. 3344. — DRUKARNIA TELEFONY NR.: 3344 i 4406.

CENY OGŁOSZEŃ:

Zwykły (inseratowy) . . . . . 15 gr
Nekrologi . . . . 30 „
Nadesłane . . . . 35 „
Po kronice . . . . 45 „
Na 1-ej stronicy . . . . . . 50 „
Drobne ogłoszenia od słowa . . 7 „
(najmniej 10 słów).
Układ tabelaryczny 50% drożej.
Za terminowe zamieszczenie ogłoszeń Administracja nie odpowiada.

Między młotem a kowadłem.

Dyplomacji polskiej nie brak od narodzenia państwa twardych orzechów, które rozgryzać musi. Obecnie nadszedł właśnie jeden z takich momentów, gdy twardy, bardzo twardy orzech trzeba rozłupać. A chodzi o dużą stawkę.

Dwa momenty tu przedewszystkiem wziąć trzeba — i to równolegle, pod uwagę. Razem brane rzucają one dopiero sporo światła na stanowisko międzynarodowe Polski, na jej znaczenie w polityce światowej, ogromne, a jednak zaciemniane, aż naraz dopiero jakby blask błyska…cy oświetla dla Europy Warszawę i wskazuje, jaką wielką doniosłość ma to państwo, którego tam leży stolica.

Tymi dwoma momentami są: wizyta w Warszawie komisarza dla spraw zagranicznych Związku sowieckich republik, byłego hrabiego Cziczerina, od lat zręcznego kierownika spraw dyplomatycznych sowieckich — i oferta angielska w sprawie przyjścia Polsce z pomocą dla złagodzenia jej kryzysu gospodarczego i finansowego przez objęcie znacznej części akcyj Banku Polskiego, którego kapitał zakładowy miałby być silnie powiększony.

Tak nagle podkreślają swoje sympatje do Polski dwa państwa, które dotąd zbytkiem tej sympatji nie grzeszyły. Skąd się to wzięło?

Rosja stale zachowywała się wobec Polski niechętnie. Mimo zawarcia traktatu ryskiego w r. 1921, między obu państwami pozostawał jakby stan ciągłego jakiegoś pogotowia wojskowego. Nawet kierownicy dyplomacji po obu stronach granicy często nie przebierali w wyrazach, charakteryzujących postępowanie drugiej strony. No — a co mówiono i pisano w prasie urzędowej sowieckiej, to wogóle przekraczało wszelką miarę przyzwoitości w stosunkach międzynarodowych. Podburzano przeciw Polsce społeczeństwo rosyjskie, nie było kalumnji, którejby na nią nie rzucono. Wystarczy zaś wziąć jakikolwiek dziennik polski aż do ostatnich czasów do rąk, by wyczytać tam wiadomości o rosyjskich komunistach, pracujących w Polsce nad przygotowywaniem rewolucji bolszewickiej; — a wiemy, jaki ścisły związek zachodzi między trzecią Międzynarodówką a rządem sowieckim. Nagle — zmiana frontu. Łagodne, miękkie wyrazy o Polsce, o polepszeniu stosunków, zamówienia w fabrykach polskich — a zamówienia rosyjskie mają właściwie wyłącznie charakter polityczny, gdyż handel zagraniczny Rosji podlega monopolistycznemu kierownictwu rządowemu, — łatwe podpisanie umów o załatwianiu sporów co do przekraczania granicy, o połączeniach kolejowych i t. d., okazywanie chęci zawarcia umowy handlowej, a wreszcie — ogłaszana bardzo głośno całemu światu wizyta p. Cziczerina. Czy naprawdę — z polskiej strony coś się zmieniło? Chyba nie! Chcieliśmy i chcemy żyć w pokoju z sowietami; nie z naszej winy trwał stan zaognienia. Jeśli dziś zwrot następuje — **to jest to zwrot polityki rosyjskiej, nie polskiej.**

Zwrot ten tłómaczy się położeniem Rosji. Rząd sowietów coraz silniej angażuje się w Azji. Coraz silniej zagraża mu antagonizm z Anglją. Rosja nie chce dopuścić do zbliżenia Niemiec do Anglji. Chcąc zaś odciągnąć Niemcy od zawarcia paktu bezpieczeństwa z Anglją i Francją, grozi zmianą frontu — zbliżeniem do Polski, opuszczeniem niewiernych Niemiec. Stąd to zaniepokojenie, które w Niemczech tak silnie …stępuje z powodu wizyty p. Cziczerina w Warszawie.

A więc — jest to gra. I tylko gra dyplomatyczna, nie zasadnicza zmiana polityki. O tem trzeba pamiętać, iż Rosja nie może wyrzec się celu swej działalności na zewnątrz: zbolszewizowania świata. To jest istotą obecnej Rosji — to jej „być albo nie być“. Ekstratury — są oczywista możliwe. Od tego jest dyplomacja, by była giętką, by umiała dostosować się do okoliczności, wygrywać wszystkie atuty, jakie ma w rękach. Stąd też byłoby zasadniczym błędem przypuszczać, iż mamy do czynienia z jakąś stałą zmianą polityki Rosji wobec Polski. Stosunki mogą się ułożyć pomyślniej, normalniej, na jakiś czas — na miesiąc, dwa miesiące, czy pół roku. Możemy doprowadzić do jakichś układów, dla nas wcale korzystnych. Możemy liczyć przez ten jakiś czas na ich lojalne wykonywanie. Ale też tylko tyle. I nic więcej. Nie wolno się łudzić, iż to nowa era nastaje — bo dla Rosji sowieckiej nową erą jest tylko ta, kiedy w jakiemś państwie wznosi się do góry sztandar z gwiazdą bolszewicką jako symbol upadku dawnego porządku rzeczy i podporządkowania się pod rozkazy bolszewickich władców Kremlu.

I tak, jak grą dyplomatyczną jest ze strony Rosji jej obecne postępowanie, tak samo grą jest zbliżenie Anglji do Polski przez ofiarowanie jej pomocy finansowej. Anglja, gotując się do obrony przed Rosją, która ją podziemnie atakuje w Azji coraz silniej, a chcąc równocześnie zapewnić o ile możności w świecie pokój, tak jej niezbędny ze względu na jej handel, na potrzeby ciężkiej wewnętrznej sytuacji gospodarczej, chce to uczynić przez traktat bezpieczeństwa na zachodzie Europy, chce też wciągnąć Niemcy w orbitę swej działalności przeciw Rosji. Na Polsce budować Anglja nie myśli tej ostatniej akcji; uważa Niemcy za czynnik silniejszy, skuteczniejszy. Stąd chęć robienia koncesji Niemcom na rachunek Polski. Ale Anglja nie pragnie, by się Polska zbliżyła do Rosji, Polska powinna także się znaleźć w obrębie angielskiego obozu, ewentualnie jako podporządkowana Niemcom. Pomoc, dana ewentualnie Polsce, szachowałaby więc obecną grę rosyjską; pomocy nie daje się za darmo.

Jedna przecież ważna zachodzi różnica między grą Rosji — i Anglji w stosunku do Polski. Gra rosyjska obliczona jest na krótką metę. W postępowaniu Anglji obok skrajnej gry — jest polityka głębsza, trwalsza: uzależnienie Polski drogą przez Bank Polski od siebie. Wszakże przewaga kapitału angielskiego w Banku — to danie omal decydującego wpływu Anglji na nasze życie gospodarcze. A to życie dziś z politycznem tak silnie się łączy! My zaś pomocy finansowej tak bardzo, niezbędnie potrzebujemy. Nie można lekko odrzucić tych pieniędzy, które nam Anglja chce pożyczyć.

Twardy to orzech do zgryzienia, twardszy, niż rosyjski.

Stanisław Kutrzeba.

Prasa zagraniczna o pobycie Cziczerina w Warszawie.

Warszawa. (AW) Cała prasa zagraniczna uważa przyjazd Cziczerina do Warszawy za fakt wielkiej wagi. „Temps“ uważa, że ostatnie czasy przyniosły poprawę stosunków polsko-rosyjskich, wobec czego jest możliwem, by Polska znalazła w rządzie rosyjskim także gwarancje, których Polsce odmawiają po stronie niemieckiej.

—ooo—

Treść numeru:

Nowy rząd litewski.

(*Telefonem od naszego korespondenta*).

Warszawa. Wedle wiadomości, nadeszłych z Kowna, gabinet litewski został utworzony w następującym składzie: Bystras — premjer, Reinis — sprawy zagraniczne, Karvelis — skarb, Daukantas — oświata, Slizys — komunikacja, Koroblis — sprawiedliwość, Krupawiczjusz — rolnictwo, Ezdżulajtis — sprawy wewnętrzne. Były premjer Petrulis został marszałkiem sejmu, Sidikauskas pozostał na stanowisku posła w Berlinie.

Cziczerin u Prezydenta Rzplitej.

WCZORAJ WYJECHAŁ DO BERLINA.

(*Telefonem od naszego korespondenta*).

Warszawa. W ciągu wtorku Cziczerin zrana o godz. 8 wyjechał do Spały, gdzie był przyjęty przez p. Prezydenta Rzeczypospolitej. Powrócił stamtąd o godz. 3 po południu, był na śniadaniu u premjera Grabskiego. Po południu odbył konferencję z min. Skrzyńskim, poczem rewizytowali Cziczerina marszałkowie Senatu i Sejmu. Wieczorem o godz. 9 Cziczerin wyjechał do Berlina.

Komitet ekonomiczny radzi nad poprawą bilansu handlowego.

(*Telefonem od naszego korespondenta*).

Warszawa. Na posiedzeniu Komitetu ekonomicznego rozpatrywano sprawę wykonywania przepisów regulujących przywóz. Następnie komitet ekonomiczny przyjął projekt ustawy o popieraniu produkcji rodzimej i środkach poprawy bilansu handlowego. Projekt ten będzie w najbliższym czasie omawiany na specjalnej naradzie międzyministerjalnej. Wreszcie Komitet zatwierdził wniosek ministerstwa rolnictwa o przyjęcie na własność państwa dóbr Wiszniew i Naliboki (puszcza).

Przed zwołaniem Sejmu.

(*Telefonem od naszego korespondenta*).

Warszawa. W kuluarach sejmowych we wtorek widać było znaczne ożywienie. Sporo posłów już się zjechało. Wielu leaderów parlamentarnych jeszcze jednakże do Warszawy nie przybyło. Obradowały komisje wojskowa, skarbowa i oświatowa, punkt ciężkości jednak nie leży w obradach komisyjnych. Poniedziałkowa wizyta premjera Grabskiego u marsz. Rataja zakończyła się zaniechaniem dalszych konferencyj poufnych, jakie były planowane w sprawach finansowych i gospodarczych. Uchwały Rady Naczelnej P. P. S. wypowiedziały się przeciw wytwarzaniu obecnie przesilenia, co pokrzyżowało w znacznej mierze rozmaite nadzieje i rachuby niektórych polityków.

Posiedzenia komisyj sejmowych.

Warszawa. (PAT.) W dniu wczorajszym rozpoczęły swe prace komisje sejmowe: wojskowa, skarbowa i oświatowa. Posiedzenie komisji wojskowej wypełniły całkowicie interpelacje. Na początku posiedzenia przewodniczący poseł Mączyński (Chrz. Nar.) wygłosił przemówienie poświęcone **pamięci ś. p. Wł. Rabskiego, członka komisji. Pos. Anusz (Wyzw.) zapytywał następnie, czy władze wojskowe posiadają jakikolwiek wpływ w zakresie przystosowania naszego przemysłu do celów wytwarzania broni i amunicji, gdyż wypadki, jak sprawa Bartoszewicza i Głąbińskiego wskazywały, że panuje w tej dziedzinie kompletny chaos.** Sprawę poruszoną przez posła Anusza komisja postanowiła rozpatrzyć na jednem z najbliższych posiedzeń. Pos. Załuska (ZLN.) **postawił wniosek, aby komisja wojskowa rozpatrzyła budżet wojskowy na rok 1926. Wniosek ten znalazł poparcie większości.** Przewodniczący zobowiązał się przeprowadzić odpowiednie pertraktacje w sprawach komisji budżetowej. Pos. Miedziński (Wyzw.) poruszył obszernie sprawę nadużyć Głąbińskiego. Pos. Sadzewicz (Z. L. N.) zapytywał, czy przewodniczący ma jakąkolwiek interwencję w zabezpieczeniu mobilizacyjnych dokumentów kolejowych. W imieniu komisji spraw wojskowych odpowiedzi na pytania udzielał pułk. Petrażycki, który omawiając sprawę poruszonych nadużyć, zapowiedział dostarczenie w najbliższym czasie szczegółowych wyjaśnień. **Zwrócił on uwagę, że nadużycia te nie są wynikiem metod pracy w ministerstwie, lecz winę ponoszą poszczególne jednostki.** Co do zabezpieczenia kolejowych dokumentów mobilizacyjnych, to sprawa ta nie jest łatwą, **ponieważ władze wojskowe nie mają bezpośredniej ingerencji na kolejach.** Pos. Posacki (Zw. Chł.) zapytywał z kolei o nadużycia popełnione w kilku P. K. U. w Małopolsce Wschodniej. Pos. Miedziński (Wyzw.) zapytywał wreszcie w sprawie przedwczesnego zwolnienia pewnych rezerwistów z rocznika 1902. Wygłoszono jeszcze szereg interpelacji, na które częściowo udzielał odpowiedzi pułk. Petrażycki. **Następne posiedzenie komisji wyznaczono na dzień 7 października.**

Nie będzie drugiej emisji akcyj B. P.

(*Telefonem od naszego korespondenta*).

Warszawa. Ministerstwo skarbu wydało komunikat, w którym stwierdza, że wiadomości o wypuszczeniu drugiej emisji akcji Banku Polskiego dla ulokowania jej za granicą, są zupełnie bezpodstawne.

Stan instytucyj kredytowych jest dobry.

(*Telefonem od naszego korespondenta*).

Warszawa. Badania komitetu pomocy kredytowej dla banków, przeprowadzone nad stanem finansowym poszczególnych banków, wykazały, że **stan poważniejszych instytucyj kredytowych jest dobry,** jednak ze względu na to, że w okresie inflacji instytucje owe broniąc własnego kapitału od deprecjacji, musiały kupować nieruchomości i w ten sposób unieruchomić większość swego kapitału zakładowego, **obecnie odczuły potrzebę pewnej pomocy kredytowej i pomoc ta została udzielona, a komitet stwierdził uspokojenie.**

Zgon b. ministra Grzędzie'skiego.

(*Telefonem od naszego korespondenta*).

Warszawa. We wtorek zmarł nagle w Warszawie b. poseł do Sejmu Ustawodawczego i b. min. aprowizacji, **Władysław Grzędzielski.**

Przebieg rokowań z Niemcami.

Relacje pełnomocnika Polski Prądzyńskiego.

(*Telefonem od naszego korespondenta*).

Warszawa. We wtorek przybył pełnomocnik Polski do rokowań z Niemcami, Prądzyński, w celu złożenia sprawozdania z przebiegu rokowań. Był przyjęty przez premjera, we środę przyjęty będzie przez min. Skrzyńskiego i wiceministra Klarnera.

—ooo—

Stan bezrobocia w Polsce.

Warszawa. (PAT.). Według danych Państwowych Urzędów Pośrednictwa Pracy, ostatnie tygodniowe sprawozdanie z rynku pracy za czas od 5 do 12 września 1925 r. **wykazuje ogólną przybliżoną liczbę 189.690 bezrobotnych.** W stosunku do poprzedniego tygodnia, liczba ta **wzrosła o 1.420 osób.** Większy wzrost bezrobocia zaznaczył się w następujących ośrodkach: **Na terenie Górnego Śląska o 250 osób** z powodu zwalniań robotników z kopalń, **w Sosnowcu o 270 osób** wskutek redukcji w cegielniach i cementowniach, **w Płocku o 350 osób,** zwolnionych z robót publicznych i kolejowych. **w Kielcach o 350 osób,** zwolnionych z fabryki odlewów i fabryki mebli, **w Łodzi o 120 osób.** Większa ilość bezrobotnych zatrudniły następujące miejscowości: Częstochowa — 350 robotników przy budującym się odcinku kolei Herby—Podzamcze i przy budowie elektrowni w Częstochowie, Lublin 200 robotników, wskutek uruchomienia huty szkła w Dubecznie, Przemyśl 460 robotników głównie przy robotach inwestycyjnych i budowlanych.

CZŁONKOWIE RADY GOSPODARCZEJ Z KRAKOWA.

Dzisiaj wyjeżdżają z Krakowa do Warszawy na posiedzenie Rady Gospodarczej, które odbędzie się we czwartek 1 października b. r., reprezentanci tut. sfer gospodarczych, a mianowicie prezes Izby Rękodzielniczej radca Kosobudzki imieniem rękodzieła małopolskiego, oraz prezes Izby Handlowo-przemysłowej p. Epstein imieniem przemysłu.

—ooo—

Fiasko Targów Gdańskich!

Gdańsk. (PAT) W dniu wczorajszym zamknięte zostały czwarte Targi gdańskie. **W Targach wzięło udział ogółem przeszło 300 firm, w tem 45 z Polski, a 127 z Gdańska.** Prasa gdańska ubolewa, że bardzo wiele firm gdańskich **wstrzymało się od udziału w jesiennych Targach,** poczem podkreśla, że **w przeważnej ilości branż obroty wypadły poniżej przeciętnej.** Większość wystawców uważała obecne Targi gdańskie tylko za środek propagandowy. Rezultaty obecnych Targów przypisuje prasa **ogólnemu kryzysowi gospodarczemu, jak również kryzysowi na tle stosunków gospodarczych polsko-niemieckich.**

—ooo—

Nie będzie wojny o Mossul!

Londyn. (AW.). Minister Kolonij Amery, który tu wczoraj powrócił z Genewy, na zapytanie przedstawiciela Rauszera, czy istnieje **możliwość wojny z Turcją, oświadczył, że nie.** Anglja zawarła w Lozannie z Turcją pokój a sprawy sporne w kwestjach granicznych rozstrzygnie Liga Narodów. **Obie strony zobowiązały się uznać prowizorycznie granicę brukselską tak, że pokój nie będzie naruszony.**

—o—

Warszawa. (AW) Prasa warszawska podnosi, że od niedzieli poseł niemiecki Rauscher nie przestawał dzwonić do poselstwa sowieckiego, domagając się widzenia z Cziczerinem. Wczoraj po południu przybył nawet do hotelu Rzymskiego, ale z Cziczerinem nie widział się.

Paryż. (AW) Według „L'Oeuvre“, jest pewnem, iż w konferencji w Locarno, prócz ministrów spraw zagranicznych Francji, Anglji, Niemiec i Belgji, wezmą udział ministrowie Skrzyński i Benesz. Briand ukończył już przygotowania do konferencji wspólnie ze swymi współpracownikami.

Apel do cierpliwości.

Genewa 26 września.

Nawoływanie do cierpliwości.

Trzem bohaterom, którzy w XVI. wieku walczyli w Japonji o władzę, ofiarowano słowika. Ale słowik nie chciał śpiewać wobec uzbrojonych wojowników. Wtedy rozgniewany Nobunaga zawołał:

— Jeśli słowik nie będzie mi śpiewał, to go zabiję.

A Hideoszi rzekł:

— Jeśli nie zaśpiewa, to go zmuszę.

Mądry zaś Jejaszu oświadczył:

— A ja będę czekał tak długo, aż słowik zaśpiewa...

I mądry Jejaszu zdobył rządy i zapewnił państwu trzy wieki dobrobytu i pokoju — zakończył wicehrabia Ishii swą anegdotę, wypowiedzianą onegdaj na obiedzie, jaki dziennikarze wydali dla dyplomatów.

Aluzja jest przejrzysta. Odnosi się do słynnego Protokołu, który uchwalony przez Zgromadzenie Ligi w r. 1924, okazał się niemożliwym do zrealizowania. Dyplomata japoński doradza porywczym entuzjastom Protokołu cierpliwość. Słowik będzie śpiewał. „Trzeba tylko zaczekać"!

I w dyskusji wczorajszej, jaką Zgromadzenie przeprowadziło nad wnioskami w sprawie rozbrojenia, słyszało się ciągle nawoływanie do cierpliwości.

Referent III komisji, p. Benesz, mówił:

— W porównaniu z poprzedniemi latami trzecia komisja przedstawia wam tym razem dzieło dość skromne. Uchwała wasza będzie jedynie nowem uroczystem uświęceniem absolutnej łączności, trzech wielkich zasad, około których w latach najbliższych obracać się będzie cała działalność polityczna Ligi Narodów. Zasady te, to: arbitraż, bezpieczeństwo i rozbrojenie... Tego roku zatrzymujemy się nieco w drodze do celu. Wielka siła ideału polega na tem, że osiągnąć go można jedynie z trudem i wśród zawodów. Przygotujmy się na rok następny do marszu naprzód!

Lord Cecil zaś doradzał:

— Powinniśmy trzymać się terenu praktyki. Nie dążyć do tego, co jest upragnione, ale do tego, co jest możliwe do zrealizowania. Lepiej jest posunąć się naprzód o jeden krok, jeśli to jest rzetelny postęp, niż rzucać się naprzód o tysiąc kroków, jeśli postępu w tem żadnego nie będzie, bo rządy za nami nie pójdą.

A senator Jouvenel tak ujął pracę VI. Zgromadzenia:

— Nie przenieśliście ludzkości jednym ruchem skrzydeł aż na szczyty, gdzie panuje pokój, szczęście i sprawiedliwość, ale nakreśliliście drogę, która prowadzi do celu. Zasłużyliście na szczytną nazwę budowniczych dróg, o których mówił stary Eschylos, że „oswajają ziemię"...

Dyskusja nad rezolucją Quinonesa.

Nie było więc — jak z powyższych oświadczeń wynika — entuzjazmu w sali, gdy Zgromadzenie uchwalało wczoraj rezolucję Quinonesa (znaną już naszym czytelnikom). I dyskusja była dość jałowa. Powiem otwarcie: wszystkim się już znudziła deklamacja na temat: Protokół żyje, Protokół będzie teraz urzeczywistniony stopniowo, zapomocą paktów regionalnych, Liga pozostaje wierną Protokółowi i t. p. Referenci pp. Rolni i Benesz nałożyli tłumik na swe credo protokołowe, a pogrzebowy ton mowy Cecila nikogo nie mógł rozruszać. Gdy lord Cecil zakończył słowami: „Niech Bóg wam towarzyszy!" (po raz pierwszy usłyszałem w Lidze imię Boga), to niejeden ze słuchaczy dodawał w duchu: „bo Anglja nie bardzo się kwapi do towarzyszenia Lidze"... Dopiero wspaniała mowa Jouvenela, który wśród oklasków oświadczył, że „zasady Ligi Narodów są odtąd na zawsze złączone z zasadami Republiki Francuskiej, podniosła nieco nastrój Zgromadzenia. Imieniem Polski złożył deklarację wierności zasadom pokoju i Protokółu min. Sokal. Po mowie min. Skrzyńskiego, nie była ona już właściwie potrzebną.

I w tej także dyskusji ujawniła się jeszcze raz sprzeczność stanowisk Anglji i Francji. Wspomnę o niej krótko. Lord Cecil kładł nacisk na rozbrojenie i cieszył się, że Liga przystąpi do „naukowych badań" nad jego przygotowaniem. Jak wiadomo, studja te prowadzić będzie osobna, przez Radę Ligi, zamianowana Komisja. Lord Cecil nie wspomniał ani słowem o potrzebie wspólnych sankcyj wobec napastnika naruszającego pokój, a arbitraż umieścił na końcu jako „clef de voûte de l'edifice", jako „rezultat raczej niż przyczynę pokoju". Mimo więc zapewnienia, że wszystkie trzy części „trylogji" są funkcjonalnie od siebie zależne, lord Cecil jednak porozrywał w swej mowie ich ścisłą łączność.

Odpowiedział mu na to Jouvenel:

— Czy można mówić o arbitrażu i wogóle o sądzie, który nie rozporządza przymusem wykonania wyroków? Stworzenie arbitrażu bez sankcji nie tylko nie byłoby polepszeniem, ale wprost pogorszeniem obecnego stanu rzeczy. Byłoby to bowiem wskazanie ludziom: oto jest naród sprawiedliwy; i następnie pozostawienie go samego w drodze na Kalwarję. Liga Narodów nie może znieść, by narody były ofiarami zbrojeń, ale nie powinna także dopuścić, by padały ofiarami rozbrojenia.

W myśl przyjętej ostatecznie rezolucji dalszy ciąg walki o pokój przedstawiać się ma następująco:

1) Państwa zawierają pakty regionalne i umowy arbitrażowe w harmonji z zasadami Protokołu;

2) Rada Ligi w grudniu zamianuje komitet studjów dla przygotowania konferencji rozbrojeniowej;

3) Rada Ligi przestudjuje zawarte pakty i przedstawi następnemu Zgromadzeniu Ligi referat, o ile one podnoszą stopień bezpieczeństwa w świecie;

4) Jeśli bezpieczeństwo to będzie zapewnione, wówczas Zgromadzenie następne poleci Radzie zwołać konferencję dla ograniczenia zbrojeń.

W ten sposób mają się spełniać powoli zasady Protokołu: bezpieczeństwo, arbitraż i rozbrojenie. Najpierw bezpieczeństwo, a więc: pakty poręczające stan posiadania, rozbrojenie moralne, wstąpienie Niemiec do Ligi.

Dzień wczorajszy zakończyła dyskusja w sprawie opieki nad kobietą i dzieckiem. Przemawiały dwie kobiety: poetka rumuńska, panna Vacaresco i księżna Atholl, która piastuje urząd w obecnym gabinecie angielskim. Była to dla Zgromadzenia prawdziwa ulga, kiedy po jałowych dyskusjach na temat rozbrojeń słuchało pięknej, pełnej liryzmu i szlachetnego patosu mowy panny Vacaresco.

Liga w obronie Asyryjczyków.

Wczoraj jeszcze o piątkowem posiedzeniu Rady Ligi, o którem musiał PAT. podać jakąś wiadomość. Było ono dla mnie szczególnie interesującem dlatego, że zajęło się sprawą owej ludności chrześcijańsko-asyryjskiej, o której pisałem w jednej z korespondencyj. Okazuje się, że wytrwałe zabiegi Mar Timotheusa odniosły już pewien skutek. Angielski minister kolonji p. Amery zażądał zwołania Rady Ligi, by przedstawić jej nieludzkie wypędzanie asyryjsko-chaldejskiej ludności z terenów, położonych na północ od t. zw. linji brukselskiej, która w myśl orzeczenia Rady Ligi tworzy tymczasową granicę między okupacją turecką a angielską w wilajecie mossulskim. Linja ta mniej więcej pokrywa się z północną granicą wilajetu.

Rada Ligi zebrała się w piątek pospiesznie i wysłuchała skarg p. Amery, który podniósł, że w ostatnich tylko tygodniach Turcy wypędzili około 8000 Asyryjczyków z kraju. P. Tewfik Ruszdi bej zaprzeczył temu i zarzucił przy tej sposobności asyryjskim Nestorjanom (jest to ów „kościół wschodni", o którym pisałem), że łączą się z obcem państwem przeciw Turcji. W załączonym dokumencie wymienił takie nazwisko: „Monseigneur Timoteusa".

Rada Ligi uchwaliła po dłuższej dyskusji wysłać na miejsce swego delegata, który ma zbadać sytuację po obu stronach linji brukselskiej. P. Tewfik Ruszdi nie chciał żadną miarą zgodzić się, by delegat ów objeżdżał teren na północ od linji brukselskiej, gdyż — jak mówił — teren ten nie jest przedmiotem sporu między Turcją i Anglją. Spór toczy się tylko o Mossul. W końcu oświadczył, że nie posiada pełnomocnictw, by zabierać głos co do obszarów położonych na północ od linji brukselskiej, gdzie — jego zdaniem — może być mowa tylko o prawach dla mniejszości nestorjańskiej, a więc o sprawie obecnie nie dyskutowanej.

Trzeba zaznaczyć, że wykręty Tewfika Ruszdi beja silnie pogorszyły szanse Turcji w sporze. Ogólnem jest przekonanie, że Turcja, jeśliby jej zostawiono Irak, wytępi zupełnie tamtejszą ludność chrześcijańską, jak wytępiła Armeńczyków. Jedynie protektorat brytyjski nad Mossulem i nad częścią Kurdystanu byłby dla chrześcijan ocaleniem przed zagładą. Ale jeśli sprawa Iraku, gdzie znajdują się wojska angielskie, jest trudną, to o ileż trudniejszem jest odebranie Turcji Kurdystanu, gdzie mieszkają Asyryjczycy?

Kwestja Mossulu jest najważniejszem zagadnieniem, jakiem w ciągu sześciu lat zajmowała się Rada Ligi. Są tu sceptycy, którzy twierdzą, że problemu tego nie potrafi Rada załagodzić pokojowo. Wysłanie delegata do Mossulu pozwoli może utrzymać do grudnia jaki taki pokój nad granicą. Co będzie jednak, jeśli w grudniu Rada przyzna Mossul Irakowi, a Turcja nie uzna tego wyroku?...

J. Mat.

—ooo—

Z dnia politycznego

Cios w plecy.

Z końcem sierpnia b. r. pojawił się w prasie europejskiej protest francuskich pisarzy socjalistycznych i radykalnych przeciw „białemu terrorowi" w Polsce. W tych dniach znów ukazała się odpowiedź polskich pisarzy, demaskująca fałsze i lekkomyślne oskarżenia Francuzów. Należało się spodziewać, że polska prasa poprze męskie wystąpienie naszych literatów. Niestety, stało się inaczej. Oto organ listopadowych terrorystów, krakowski „Naprzód" oświadcza w ostatnim numerze, że — zarzuty francuskich masonów są prawdziwe, a że polscy literaci świadomie wprowadzają zagranicę w błąd co do faktycznego stanu w polskiem więziennictwie. Skądże ta pewność żydowsko-socjalistycznego organu, że rację mają ci, co z Paryża obserwują nasze stosunki, a nie ci, co je z osobistych badań znają? Skąd? Oto, bo pisze „Naprzód". „W chwili, gdy to piszemy, otrzymujemy komunikat Klubu ukraińskiego w Senacie o katowaniu więźniów politycznych we Lwowie. Otrzymujemy także komunikat panów posłów Ballina i Tarasiewicza o zeznaniu 18 więźniów w Białymstoku że byli wymyślnie torturowani przez defensywę. W okolicach Białegostoku, Bielska, Prużan i Wołkowyska aresztowano — według tego komunikatu — około 800 osób i część tych więźniów miano torturować".

Wystarczyło więc, że do redakcji „Naprzodu" przysłano komunikat o „katowaniu więźniów politycznych", że go podpisali słynni za swojej bolszewickiej i antypaństwowej agitacji Ballin i Taraszkiewicz, by „Naprzód" zawyrokował, że — rację mają czarne i czerwone kruki międzynarodówki masońskiej lub socjalistycznej. I choć nie jest zupełnie pewnym, czy istotnie „torturowano" więźniów politycznych („miano torturować"), bo nużby potem trzeba było oskarżenie odszczekać, jednak to mu nie przeszkadza w oskarżaniu polskich pisarzy o — fałszowanie prawdy!

I wreszcie nie podoba się „Naprzodowi" ustęp listu polskich pisarzy, w którym demaskują prawdziwe oblicze Niemiec, stwierdzając, że Niemcy „cynicznie stawiają wojnę zaborczą, jako cel jedynie godny ich zbiorowego wysiłku". Ten passus wydaje się organowi P. P. S.— „bezprzykładnem (!) w swojej jaskrawości oskarżeniem" (!). Lecz kogo? Czy Hindenburga? Chyba nie zechce nas „Naprzód" zapewnić o pacyfizmie tego niemieckiego „boga wojny". Chyba nie stanie w obronie socjalistów Breitscheida i Loebego, którzy rezygnując chwilowo z odzyskania Alzacji, domagają się jednak zwrotu Gdańska, Pomorza i Śląska. I nie mógł „Naprzód" lepiej dowieść fałszu francuskich masonów o „białym terrorze w Polsce". jak tem, że mu wolno było te niecne uwagi zamieścić!

O czem piszą inni?...

„Słowo" protestuje przeciwko rokowaniom z bolszewikami. — Żydzi witają Cziczerina życzliwie. — Pochwała Rosji w naczelnym organie Z. L. N.

Dygnitarza sowieckiego powitała prasa polska naogół z pewną rezerwą. Wprost przeciw rokowaniom z bolszewikami wystąpiło tylko „Słowo", przedrukowując protest prof. Zdziechowskiego z r. 1922, z okazji konferencji w Genui.

„Wtedy w epoce konferencji genueńskiej — zauważa „Słowo" — było inaczej. Wtedy Europa łudziła się co do Rosji, my Polacy przestrzegaliśmy Anglję, przestrzegaliśmy Francję. Dziś Anglja mobilizuje świat przeciwko temu banicie wśród narodów, my zaś, Polska, nie zdając sobie sprawy z niebezpieczeństwa bolszewickiego, z olbrzymiej siły politycznej państwa Sowietów, wyłamujemy się ze solidarności europejskiej, chcemy z Bolszewją prowadzić rokowania".

Z oburzeniem pisze też „Słowo" o „tępej" i „głupiej" doktrynie N. D-cji o możliwości pojednania się z Rosją. Głos to jednak odosobniony. Dziennik głoszący, że w traktacie ryskim Polska powinna była posunąć się znacznie dalej na wschód, gdzieś aż po granice... Władysława IV., organ monarchistyczny nie może przychylnem okiem patrzeć na rokowania z Rosją, które jednak są koniecznością.

„Dziennik Wileński", organ Z. L. N., wita komisarza sowieckiego bez entuzjazmu.

„Dobrym chęciom ze strony naszego wschodniego sąsiada — pisze — o ile takowe okażą się istotnie, nie myślimy przeciwstawiać jakichkolwiek reminiscencyj z przeszłości"...

Syjonistyczny „Nasz Przegląd" sądzi, że wizyta p. Cziczerina nawet jako demonstracja wywrze wpływ dodatni.

„Polska — czytamy — po raz pierwszy zrywa z politycznym absurdem posiadania wrogów na obu frontach. Jeżeli przed 900 laty Bolesław Chrobry, celem przeciwstawiania się cesarstwu niemieckiemu, zbliżył się do Włodzimierza Świętego, to zaiste i nasz Skrzyński zasłuży sobie zapewne w dziejach miano Aleksandra Chrobrego podobnie, jak i Cziczerin nazwę Georgija Światowo".

Nienawiść komunistów do Polski jako do państwa kapitalistycznego, jest zdaniem „N. Przeglądu" niesłuszna, bo nie jest kapitalistycznym kraj, w którym są monopole, reforma rolna, protekcjonizm, wysoki haracz paszportowy, reglamentacja dewizowa i t. p. Zdaniem publicysty żydowskiego podłożem tych reform jest — risum teneatis — antysemityzm!

Życzliwe powitanie wizyty Cziczerina przez prasę żydowską tłumaczyć należy zapewne i tem, że Rosja popiera kolonizację żydowską na Krymie i Ukrainie. Dziennikarze żydowscy zapytywali Cziczerina w tej sprawie.

„W odpowiedzi — pisze „Nowy Dziennik" — zaznaczył Cziczerin, że on się tą sprawą nie zajmuje, ale wie, że sprawa została urzędowo załatwiona i odpowiednia ilość ziemi na ten cel została przeznaczona. Akcja ta, zdaniem jego. wyda rezultat, bo wraz z upadkiem handlu prywatnego, ludności żydowskiej odebrano dawne zarobki i będzie się ona musiała starać o znalezienie nowych form życia i przejść do rolnictwa. Zasadniczo też sprawa ta została rozwiązana, a trudności innych prócz finansowych, nie ma".

Nie może być trudności, skoro wielu najwyższych dostojników Rosji wydał „naród wybrany". Syjonizm jest wprawdzie przez komunistów zwalczany, ale bądź co bądź, kruk krukowi oka nie wykole.

Najżyczliwiej wita Cziczerina p. Nowaczyński w „Gazecie Warszawskiej". Ponieważ już „pono" dokonuje się zupełny rozdział między Kominternem a rządem Rosji, ponieważ dalej rewolucja przeszła w kurs pokojowej i organizacyjnej pracy od podstaw „ćwierćkapitalistycznej, twórczej i pozytywnej", ponieważ wreszcie Rosja wobec Polski wykazuje coraz więcej lojalności, więc byłoby „kardynalnym nonsensem" wobec takiego sąsiada podtrzymywać jakąś „blokadę moralną". Pisze więc p. Nowaczyński:

„Witając przybywającego do stolicy Polski sternika zagranicznej polityki Unji republik sowieckich, J. Cziczerina, nie możemy tu pominąć i takiego szczegółu, że Jerzy Cziczerin przez hr. Hutten-Czapskich spokrewniony jest z wieloma rodzinami polskiemi. Nie możemy pominąć, też takiego szczegółu, że J. Cziczerin przebywał ongiś przed wojną dłuższy czas w Krakowie, któremu jeden z najbliższych jego krewnych ufundował wspaniałe Muzeum. Dużą satysfakcję (!) sprawia nam to także, że Jerzy Cziczerin zapoznał się z polską literaturą romantyczną i filozofją messjaniczną. Tym to duchowym, moralnym, ideowym suggestjom przypisujemy znaną (!) i notoryczną (!) sympatję (!), z jaką Jerzy Cziczerin zawsze odnosił się do dzisiejszej Polski".

Tydzień temu twierdziła „Gazeta Warszawska, że wizyta Cziczerina ma zaszachować Anglję, obecnie p. Nowaczyński na łamach tegoż dziennika to przypuszczenie ostro potępia!

Skoro w dzienniku nacjonalistycznym z taką sympatją wita się reprezentanta Bolszewji, nic dziwnego, że „Kurjer Poranny" uznał za stosowne zapewnić, że jednak

„Polska stanowczo i nigdy nie podejmie się wykonania jakiejkolwiek bądź roli w planach światowej polityki Sowietów, w której wywrotowe cele komunizmu we fantastyczny sposób kojarzą się z dawnemi celami i metodami carskiego imperjalizmu. Wierna swoim ideałom i tradycjom liberalizmu i demokracji, zachowując swoje więzy z Zachodem, Polska nie wejdzie w żadne kombinacje, wrogie kulturze Zachodu".

Tegoby jeszcze brakowało!

S. S.

Z ruchu Ch. D.

Zebranie Ch. D. w Dębnikach.

W niedzielę dnia 27 września zwołał Zarząd XI Koła dzielnicowego Ch. D. w Dębnikach zebranie obywatelskie do sali parafjalnej przy ul. Zagrody. Zagaił i przewodniczył na zebraniu prezes Koła, p. **Rzeźniczek**. Referował o położeniu politycznem i gospodarczem w kraju poseł **Holeksa**, p. **Czuj** zaś, jako drugi referent, omawiał sprawy gminne i zgłosił rezolucję, domagającą się powołania Rady miejskiej. W dyskusji zabierał głos szereg mówców. Uchwalono, w sprawach koniecznych potrzeb dla dzielnicy Dębniki, wysłać delegację do prezydjum miasta. W poniedziałek dnia 28 września udała się delegacja, złożona z pp.: radcy Czuja, Truszkowskiego, ks. prob. Symiora, Zakrzowieckiego, do komisarza Ostrowskiego i złożyła na jego ręce życzenia dzielnicy.

Zebranie w Prądniku Czerwonym.

Staraniem XIII Koła Ch. D. odbyło się w ubiegłą niedzielę zebranie dzielnicowe w sali parafjalnej przy nader licznym udziale ludności miejscowej. Zagaił zebranie prezes Koła, p. **Sobieraj**, który też przewodniczył. Obszerny referat o sytuacji gospodarczej wypowiedział senator **Adelman**. W dyskusji przemawiali między innymi ks. L. Kasprzyk, pp.: Chowaniec, Dr Antoni Marczyński, Sobieraj, Franaszek, ks. kan. Mazurek. Zebrani uchwalili podziękowanie sen. Adelmanowi i votum zaufania dla Klubu Ch. D. Senator Adelman ze swej strony przyrzekł pomoc w sprawie odwodnienia Prądnika Czerwonego. Wkońcu uchwalono również odbywać co miesiąc zebrania Koła.

—ooo—

Współczesny poeta śląski.

(Ksiądz Emanuel Grim).

Poezja śląska, zwłaszcza na Śląsku Cieszyńskim, należy do najmłodszej w Polsce. Śląsk bowiem — jak zauważył A. Brückner — „wytrącony z kolei dziejowej polskiej" — obudził się niezbyt wcześnie z letargu niemieckiego, czy czeskiego... Znać jednak, że chciał co rychlej, w gorączkowej pracy, powetować sobie, aby zakwitnęły odłogi ugorne... Niestety: na Śląsku nie kuszono się o wytworność formy, frazesu. Tam pieśń musiała być czynów stalą, a tworzył ją i stwarza po dziś dzień ten, który najgłębiej, najlepiej zna duszę ludu śląskiego: ksiądz lub nauczyciel ludowy! Jeden i drugi uratował przez tę twórczość Śląsk dla Polski. Wszędzie śpiewają utwór, który przez długi czas był rotą ludu śląskiego: „Nad Olzą", pióra skromnego nauczyciela, Jana Kubisza, którego poezje: „Z niwy śląskiej" wydał Franciszek Górniak, gorący patrjota śląski. Poezje-pieśni również nauczyciela, Wład. Jeziorskiego, tak popularne, że mogą rywalizować z licznemi edycjami powieściowemi, a dowodzą, że lud tam kocha poezję, przenosi ją nad prozę, gdy z tyłu ją książek czyta... Ta poezja uratowała Śląsk od wynarodowienia, a już klasycznym przykładem pozostanie po wsze czasy postać Jana Śliwki, zrazu zacietrzewionego Niemca, wroga narodowego ruchu, a potem — odkąd został nauczycielem w Cieszynie — gorącego patrjoty i poety, pionjera polskości. Najzaszczytniejszą kartę będzie posiadał w tym ruchu oczywista, Paweł Stalmach (także potrosze i poeta!), którego pracę oświatową tak dzielnie kontynuuje ksiądz poseł, „pierwszy historyk Śląska" — jak zauważył w monografji o Śląsku Cieszyńskim, Popiołek, wydawca „Gwiazdki Cieszyńskiej", ks. Józef Londzin, autor ostatnio wybornej broszury, bezstronnej: „Polskość Śląska Cieszyńskiego".

Współczesnym poetą na Śląsku Cieszyńskim jest proboszcz istebniański, ksiądz Emanuel Grim. Autor: „Z nad brzegów Olzy", wydanego tomu w Cieszynie, w znanej edycji: Dziedzictwa bł. Jana Sarkandra (1913—1925). Liryki księdza-poety, to nawskróś śląska pieśń z uczuć religijnych, patrjotycznych, czy z potężnego wrażenia przyrody płynąca, a w prostocie swojej, przy szczerości wyznań, przypominająca i swoją melodyjnością, strofy liryków Bohdana Zaleskiego. Poniekąd łączy ta poezja śląska z zachodnich rubieży Polski, tem podobieństwem, jej najdalsze kresy wschodnie. Na początku tomiku daje ksiądz Grim utwór epicki: „Ondraszek" (w sestynach, pieśni ośm). Bez porównania utwór artystycznie lepszy od „Starego kościoła Miechowskiego" księdza Bączka, który rymował kronikę i dzieje odbudowy kościoła w Miechowicach, na Śląsku, śladem... „Pana Tadeusza"... Poemat księdza Grima ujmuje żywo postać awanturnika-zbójnika Ondraszka z XVII. wieku, aby ją i w aureoli legendy, obok historycznej prawdy uwiecznić rymami, gdzie: „Wszystko to będzie swojskie, wszystko będzie nasze"... Inaczej nie może poeta śląski mówić, boć wie, że go głównie czytać będzie lud śląski, który w zadziwiający sposób zdołał się odniemczyć, czy odczeszyć, a to nie dzisiaj, ale już za dni poety czeskiego, P. Berruca, który tak biadał w swych „Śląskich pieśniach" nad stratą 70 tysięcy dusz w okolicach Cieszyna, które zaznaczyły wraz z dziećmi w Błędowicach, że są... Polakami! Ksiądz Emanuel Grim w wielu utworach (z cyklu: „Ze śląskiej ziemi") również się radował, że Śląsk: „by ze stali, wzniesie dumnie szyję, gdy wróg powie: strupieszali — odpowiem: żyjem!". Dzisiaj, gdy zwyciężył wraz z odrodzoną Polską i ten skrawek polskiego Śląska, może się poeta Grim radować, boć wierzył, jak i lud śląski: „W moce cudów ducha, który znaczy triumf siłę, jeno Polski słucha".

Ksiądz Grim napisał i „Jasełka śląskie", ludowy, ale przebogaty utwór w charakterystyczne sceny z życia górali istebniańskich (obchody Bożonarodzeniowe w Beskidzie należą do rzadkich obrzędów sui generis, oryginalnych) w czasie świąt Bożego Narodzenia, dalej „Dwa orły śląskie" na cześć Stalmacha i Miarki, nadto wydał „Pamiętniki Stalmacha" wraz z biografją tego bohatera śląskiej ziemi. Obecnie pracuje nad wykończeniem scenicznego utworu „Wanda", osnutego na tle legend, jakie żyją wśród ludu, mieszkającego dokoła źródeł Czarnej i Białej Wiselki, zupełnie dotychczas nieznanych poezji i literaturze polskiej.

M. Asanka Japołł.

—ooo—

S. p. ks. Cezary Pęcherski.

W czerwcu r. 1907 był w Warszawie Zjazd pisarzy i dziennikarzy katolickich, na który — jak to słusznie w telegramie do Ojca św. podniesiono — przybyli uczestnicy ex universa Polonia. W sekcji propagandy prasy katolickiej zwrócił uwagę swym referatem młodziutki kapłan z Piotrkowa. Za przedmiot wybrał sobie udowodnienie, jak trafnym i skutecznym środkiem apologicznym może być powieść dobra. Tezę swą udowodnił wymownie, spokojnie, a przekonywująco, wykazując, że przy zakładaniu bibljoteczek belletrystyka katolicka winna torować drogę dziełom poważniejszym, gdyż ma szerokie zastosowanie i może wywrzeć potężne wrażenie, apostołując ideę piękną, dobra i prawdy. Słuchając tego odczytu, odrazu można było odgadnąć, że ulubionym przedmiotem autora jest literatura piękna. Ale już wtedy zapewne ks. Cezary Pęcherski, bo o nim tu mowa, nosił się z myślą, by z dyletanta w zakresie literatury polskiej przemienić się we fachowego jej znawcę. Wykonanie tego zamiatu było dlań trudniejszem, niż dla wielu innych, wobec przeszkód, jakie pewnie niejednego byłyby zniechęciły. Pochodziły one z dotychczasowego systemu wykształcenia naukowego, jakie ks. Cezary otrzymał. Urodzony w roku 1881 w Sokółce niedaleko Grodna, po ukończeniu gimnazjum niższego w Częstochowie, wstąpił odrazu do seminarjum duchownego we Włocławku, gdzie w r. 1903 otrzymał święcenie kapłańskie. Chcąc więc zostać studentem Uniwersytetu Jagiellońskiego, trzeba było wprzód zdać egzamin dojrzałości, którego jednym z przedmiotów był język niemiecki, wcale nieznany ks. Pęcherskiemu. Nie przeraziło to jednak pełnego świadomości celu i wytrwałego w jego dopięciu, młodego kapłana. Przyjechawszy w roku 1908 do Krakowa, zostaje kapelanem Służebnic Serca Jezusowego i cały czas pozostały poświęca nauce. Jakoż po upływie roku zdaje egzamin dojrzałości, poczem poświęca się studjom historji literatury i języka polskiego, uwieńczonym doktoratem filizofji w r. 1916, po przedłużeniu rozprawy o wpływie Herdera na Brodzińskiego. Monografja ta spotkała się z nader przychylną oceną surowych nawet krytyków. Mniej more rozszerzoną, gdyż drukowaną była w Roczniku

WIADOMOŚCI GOSPODARCZE.

Gospodarka Banku Polskiego w świetle cyfr.

Stan według wykazu z dnia 20 bm. — Faktyczny powrót do norm z przed roku. — Cofanie się wstecz na każdym kroku. — Ile wycofano banknotów z obiegu od kwietnia br. po dzień 20 bm. — Stosunek emisji bilonu do emisji banknotów.

W obecnym okresie bezprzykładnej dezorganizacji życia finansowego i gospodarczego w Polsce szczególne zainteresowanie muszą wzbudzać dekadowe wykazy rachunków naszej instytucji emisyjnej.

Według ostatniego **zestawienia rachunków** z dnia 20 bm. zapas złota zwiększył się o minimalną kwotę 20.000 zł. i przedstawia wartość **131 miljonów 9 tys. zł.**, z czego 20 miljonów jest zdeponowanych zagranicą.

Stan udzielonych przez Bank Polski kredytów wynosi według „portfelu wekslowego" 292 milj. 3 tys. zł. Łącznie zaś z pożyczkami zabezpieczonemi papierami wartościowemi nasze życie gospodarcze uzyskało od Banku Polskiego **około 315 milj. zł.** kredytu. Pozycja „kredytu bezprocentowego dla skarbu państwa" pozostała bez zmiany, t. j. 50 milj. zł. Jest to maksymalna granica, do której Bank Polski może służyć skarbowi bezprocentową pożyczką.

Najważniejsza dziś pozycja **zapasu dewiz** wynosi według omawianego tu wykazu 69 miljonów zł. Jeżeli odliczymy od tego zobowiązania w walucie zagranicznej, oraz tak zwane „zobowiązania reportowe", to otrzymamy iście rekordową cyfrę ubóstwa pod względem zapasu dewiz i walut, **bo zaledwie 29 miljonów zł. netto.**

W pasywach wprost senzacyjnym szczegółem jest **dalsza redukcja obiegu banknotów**, zupełnie zresztą uzasadniona obecnym stanem rzeczy. Tym razem obieg banknotów w ciągu drugiej dekady bm. **skurczył się o przeszło 19 miljonów zł.**, tak, że spadł **do rozmiarów 398,047.240 zł.**

Obecny stan gospodarki Banku Polskiego wystąpi szczególnie jaskrawo, jeżeli sięgniemy do statystyki ubiegłych dekad. Okazuje się, że stan z 20 bm. **odpowiada mniej więcej stanowi z 31 lipca 1924 r.**, gdyż wówczas w obiegu znajdowało się 394 miljony biletów Banku Polskiego, bilonu zaś i biletów zdawkowych zaledwie 117 milj. zł. Uwzględniając resztki obiegu markowego, cały ówczesny obieg przedstawiał **wartość 530 miljonów zł.**

W obecnej zaś chwili, t. j. według stanu z dnia 20 bm. **obieg pieniężny przedstawia wartość 660 miljonów zł.**, z czego, jak już podaliśmy, **398 milj. zł. przypada na bilety Banku Polskiego**, a reszta **w kwocie 262 milj. zł.** na emitowany przez skarb bilon i bilety zdawkowe. Stanowi to około 40% ogólnego obiegu. Zestawmy więc te dwie cyfry: **117 milj. obiegu bilonowego z końcem lipca ub. r. i 262 milj. złotych w połowie września br.**, a łatwo dojdziemy do wniosku, że jesteśmy na najlepszej drodze do inflacji bilonowej przy równoczesnej redukcji obiegu biletów bankowych, tem więcej, że nie możemy sobie wytłumaczyć, z jakich źródeł zaczerpnie rząd owych **100 miljonów**, które przeznacza na pomoc dla banków i przemysłu.

Przy tej sposobności warto zaznaczyć, że od 30 kwietnia br., tj. od czasu, kiedy obieg banknotów Banku Polskiego osiągnął **najwyższą normę 567 milj. zł.**, po dzień 20 bm., odebrano życiu gospodarczemu etapami 169 milj. zł. Tyle bowiem wycofano przez ten okres czasu wskutek zmniejszenia się stopnia pokrycia obiegu banknotów. Łatwo więc na tle cyfr zrozumieć obecną katastrofę kredytową, oraz fakt, **że dolar nabiera u nas coraz więcej charakteru pieniądza obiegowego**, wypełniając tę lukę, jaka siłą faktu powstała wskutek polityki pieniężnej naszej instytucji emisyjnej.

Równie fatalnie przedstawia się sprawa z zapasem dewiz. Działalność swoją rozpoczął Bank Polski przy rezerwach walutowych wynoszących 207 milj. zł., w dniu 20 sierpnia ub. r. przedstawiał on wartość 278 milj. zł. (był to najwyższy stan, jaki można było zanotować w dotychczasowych dziejach Banku Polskiego), a w dniu 20 bm, jak już podaliśmy, wynosił **zaledwie 69 milj. zł. brutto. Ubytek** więc walut od owego czasu wyraża się w cyfrze **103 milj. zł.** Nic dziwnego, że wskutek tego musiał zmniejszyć się obieg banknotów, jeżeli kierownictwo naszej instytucji emisyjnej nie chciało narazić się na grubą odpowiedzialność.

Tak przedstawia się gospodarka naszej instytucji emisyjnej w dobie sanacji skarbu w świetle kilku głównych cyfr. Przyznać trzeba, że nie budzi ona wielkiego zaufania, skoro mimo dużych ofiar i środków zaradczych, jakie ostatnio przedsięwzięto, nie zdołała utrzymać złotego. Tych kilka dat wskazuje całkiem wyraźnie na prawdziwość dopiero w ostatnim czasie uznanej tezy, **że bez zdrowego organizmu gospodarczego niema i nie będzie zdrowego pieniądza**, a wszelkie poczynania z zapoznaniem tej zasady okazują się budowami domków z piasku. **M. M.**

—oOo—

Co mówią kupcy o obecnej sytuacji?

W związku z notatką, która przed kilku dniami pojawiła się we wszystkich dziennikach krakowskich o nielojalnem postępowaniu niektórych kupców galanteryjnych, którzy usunęli z wystaw kartki z napisami cen towarów, a równocześnie ceny te podnieśli według kursu dolara — otrzymaliśmy z poważnych sfer kupieckich szereg uwag, wyjaśniających stan faktyczny.

Przedewszystkiem więc słusznie zauważono, że odróżnić należy kupiectwo solidne, uczciwie kalkulujące ceny, od tych sklepów, które dziś sprzedają towary nabyte za kredyt — poniżej kosztów własnych, a następnie, gdy przychodzi do zapłaty weksli, spłacają je w drodze postępowania ugodowego o 30% mniej (!), zyskując kosztem wierzycieli i psując kredyt i dobrą opinję solidnemu kupiectwu.

Kupiectwo stoi dziś nad ruiną, a świadczą o tem jaskrawo masowe bankructwa w Krakowie i innych miastach Polski.

Przyczyny złego leżą głębiej, są związane z zasadniczemi wadami naszego ustroju gospodarczego. W tej sprawie nadesłał nam jeden z kupców krakowskich fachowy artykuł, który zamieszczamy poniżej, aczkolwiek z niektórymi jego uwagami niezupełnie możemy się zgodzić.

Powody ujemnego bilansu handlowego w Polsce.

Niezaradność przemysłowców w organizacji produkcji i zbytu.

Przemysł nasz i wytwórczość pracują źle, nie chcąc, czy nie mogąc uodpornić się technicznie, pozatem pracuje za drogo. Robotnik pracuje długo, wytwarzając mało. (?) Przestarzałe urządzenia techniczne, które nie dozwalają wykonania pracy precyzyjnie i w najkrótszym czasie. Przemysł nasz, jak i robotnik muszą sobie uzmysłowić, że im więcej i taniej pracują, tem taniej można produkt zbyć, tem bardziej przedsiębiorstwo się rozwija, tem większe jest zapotrzebowanie rąk roboczych, a co za tem idzie, dobrobyt tak przemysłowca, jak i robotnika. Ministerstwo przemysłu i handlu powinno rozporządzać zorganizowaną armją instruktorów fachowych, którzyby jużto wygłaszali odczyty w swej gałęzi, jużto w wytwórniach udzielali rad i wskazówek. Jednostki, pragnące się specjalizować na takich instruktorów za granicami Państwa, powinny być dostatecznie subwencjowane. Związki przemysłowców i wytwórców powinny postawić sobie ściśle ramy działalności, w ten mianowicie sposób, aby urządzając zgromadzenia, starali się urządzać więcej takichże z porządkiem dziennym traktującym o rozwoju swej gałęzi wytwórczości, a mniej o polityce, która ich warsztatów pracy, ani wytwórczości nie podniesie (?), a omawianie spraw politycznych jest często przez niezrozumienie przedmiotu, czczą gadaniną i przelewaniem z pustego w próżne. Przemysłowcy nasi nie mogą, czyteż nie chcą zrozumieć, że nie wystarczy produkować, lecz należy również dać światu znać, że te i owe artykuły mają do zbycia. Przeglądając pisma eksportowe, traktujące o wytwórczości poszczególnych krajów, napotyka się ogłoszenia wszystkich krajów, tylko wytwórczości polskiej tam niema. **Nie należy nam przypuszczać, jakoby dla nas zabrakło tam miejsca.** Musimy produkować, produkować bardzo wiele, a jeszcze więcej ogłaszać. **Przemysł nasz musi również zrozumieć, że należy mieć swych przedstawicieli w krajach, w których wytwórczość ich mogłaby mieć rynek zbytu.**

Importerzy zagraniczni uskarżają się na niedbałe opakowanie, tak, że towar, który przybywa na miejsce, przedstawia stan bardziej jak opłakany. Jest to więc jeszcze jednym dowodem naszej nieudolności w handlu zagranicznym i niezrozumienia swego zadania, jako eksportującego.

Jak osiągnąć maximum eksportu?

Robotnika odpowiednio wykwalifikowanego, inteligentnego i czującego po obywatelsku, musimy sobie sami wychować, abyśmy sił fachowych również nie musieli importować. Osiągniemy to zaś, opiekując się odpowiednio bursami rzemieślniczemi, które wychowują przyszłych pracowników i obywateli, jak również zakładaniem szkół zawodowych i zakładów doświadczalnych. Chcąc mieć szlachetny owoc, należy go pieczołowicie hodować. Zadaniem państwowem powinno być, by towar eksportowany podlegał jak najdalej idącym zniżkom przewozowym. Aby jednak koleje nie ponosiły wszystkich ciężarów, możnaby w stosunku zniżki przewozowej na towarach eksportowych podnieść stawkę na towar importowany.

Ludwik Aksman.

—oOo—

Eksport węgla we wrześniu.

Eksport węgla polskiego (ze Śląska) w pierwszej połowie września wyniósł 258.000 ton, gdy w pierwszej połowie sierpnia stanowił tylko 230.000 ton. Jest to oczywiście eksport na rynki pozaniemieckie. W pierwszem półroczu przeciętnie w ciągu połowy miesiąca eksportowaliśmy do Niemiec 237.000 ton, na rynki pozaniemieckie 154.000 ton. Obecnie więc lokując o 104.000 ton więcej na rynki pozaniemieckie, odzyskaliśmy 44 proc. zbytu do Niemiec. Tempo zdobywania rynków zagranicznych i rozszerzania eksportu węgla może nieco osłabło w pierwszej połowie września wskutek kontragitacji, prowadzonej na nowych rynkach przeciw węglowi polskiemu, głównie ze strony dostawców niemieckich, lecz zniżki węgla angielskiego, lecz przedewszystkiem wskutek ograniczonej bardzo zdolności załadowczej Gdyni i Gdańska. W każdym razie są wszelkie dane, że z końcem b. r., a najpóźniej z początkiem przyszłego, 70—80 proc. węgla polskiego lokowanego przed 15 czerwca b. r. na rynku niemieckim, będzie mogło być sprzedawane (poza ilościami uprzednio już tam umieszczanemi) na rynkach pozaniemieckich. W omawianym okresie od 1—15 b. m. najwięcej węgla eksportowano do Anglji (110.000 ton), dalej idzie eksport przez Gdańsk i Gdynię, głównie na rynki skandynawskie; z kolei wymienić należy eksport do Węgier, Czechosłowacji, Jugosławji, Włoch, Szwajcarji, Rumunji i Łotwy.

—oOo—

PODATEK DOCHODOWY OSÓB PRAWNYCH. Na skutek otrzymanych wiadomości, Izba handlowa i przemysłowa w Krakowie zwraca uwagę zainteresowanych, że wnoszone do Ministerstwa skarbu indywidualne prośby osób prawnych o rozszerzenie granic dopuszczalności potrąceń pensyj i wynagrodzeń, wymienionych w ustawie osób, sprawujących w przedsiębiorstwach wyższego rzędu funkcje, zastosowywanych przy obliczaniu zysku bilansowego, winny być zaopatrzone opinją i poświadczeniem Izby handlowej i przemysłowej co do prawdziwości przytoczonych powodów.

Z GIEŁDY.

GIEŁDA KRAKOWSKA.

	w złotych			
Akcje bankowe:	ofiarow.	żądana	transakc.	transakc. z 28/9
Polski B. Przemysłowy	0·12	0·15		
Bank Małopolski	0·30	0·35		
Ziemski Bank Kredyt.	0·10	0·15		
Pow. Bank Kredytowy	0·05	0·07		
Bank Komercyjny	0·15	0·18		
Bank Zw. Sp. Zarob.	6·00	6·50		
Tow. handlowe				
Pol. Tow. Handlowe	—	—		
„Impex"	—	—	0·01	
„Pharma"	95	1·05		
„Polski Glob"	0·18	0·17		
Żegluga Polska	0·07	0·10		
Tow. Przemysł.				
Zieleniewski	10·—	10·50	10·30	
H. Cegielski	12·75	13·75		
Trzebinia żelazna	0·18	0·23		
„Pocisk" zakł. amun.	0·15	0·25		
Parowozy	0·20	0·25		
„Automotor"	0·45	0·50		
„Górka" cement	11·00	11·50	11·50	
Sierszańskie Górnicze	0·45	0·50		
„Tepege"	—	—		
Gazy ziemne	—	—		
Polska Nafta	0·20	0·25		
„Pokucie"	0·07	0·10		
„Oika"	—	—		
„Strug"	0·55	0·60		
„Pezet"	—	—		
Syndykat Koszykarski	0·05	0·05		
P. W. Niemojewski	0·43	0·48		
„Ryngraf"				
Trzebinia tłuszcze	7·00	7·50		
„Teropol"				
Elektrownia Siersza	0·15	0·20		
Ćmielów	0·20	0·25		
„Krakus"	0·35	0·40		
Chodorów	2·60	2·90	2·80	
A. Piasecki	1·15	1·25	1·20	
P. Zakłady Garbarskie				

WALUTY.

Sytuacja w walutach prawie niezmieniona. Kursa utrzymane. Czek dolarowy w towarze 6.15 zł.

1 funt szterling = 29.80 zł.
100 franków francuskich = 29.10 zł.
100 marek niemieckich = 146.40 zł.
100 franków szwajcarskich = 118.70 zł.
100 koron czeskich = 18.25 zł.
100 szylingów austrjackich = 87 zł.

W Katowicach kursa walut nieco silniejsze: dolar 6.12—6.15 zł. W Warszawie dolar 6.05 do 6.08.

AKCJE.

W akcjach nieco większy ruch. Zieleniewski 10.30 zł., Chodorów 2.75—2.80 zł., Chybie 3.50—3.60, Żelazo 20 gr., Lokomotywy w poszukiwaniu po 70 groszy. — Tendencja nieco żywsza.

GIEŁDA ZBOŻOWA.

Kraków, 29 września. Pszenica dw. 26—27, targowa 25—26, żyto dw. kraj. 19.50—20, targowe 18—19, jęczmień brow. 23—25, na krupy 20—22, owies na paszę 19—20, rzepak 40—44. siemię lniane 45—46, mak 95—100, kminek 90—100. Mąka pszenna 50% krakowska 52—53, 60% krak. 34—35, żytnia 65% poznańska 35.50—36, otręby pszenne 11.50—12, żytnie 11—12. Tendencja utrzymana.

GIEŁDA WARSZAWSKA.

Waluty: Holandja 241.22½, Londyn 29.06, Nowy Jork 5.98, Paryż 28.39½, Praga 17.77¼, Szwajcarja 115.80, Włochy 24.48¾.

Państwowe papiery lokacyjne: 5% pożyczka konwersyjna 43½, 8% pożyczka konwersyjna 70, pożyczka dolarowa w dolarach 65.75, w złotych 393.18½, pożyczka kolejowa 85—80—85.

GIEŁDA W ZURYCHU.

Zamknięcie. Paryż 24.50, Londyn 25.05, Nowy Jork 5.18.1, Włochy 21.02, Berlin 1.23.3, Wiedeń 72.95, Praga 15.35, Warszawa 85.—, Budapeszt 0.72.6, Bukareszt 2.50. Tendencja spokojna.

ZŁOTY W WIEDNIU.

Wiedeń. (PAT.) Giełda. Warszawa 115.75 do 116.25.

Nowa placówka literacka.

WYWIAD Z JERZYM PŁOMIEŃSKIM, NACZ. REDAKT. „ALMANACHU LITERACKIEGO".

Program bojowy. — Skład komitetu redakcyjnego. — Stosunek do „Wiadomości Literackich" i warszawskiej prasy. — O poziomie dzisiejszego czytelnictwa słów kilka.

A więc w Krakowie wkrótce, w najbliższym czasie będziemy mieli — nie jeszcze jeden odgłos zeszłorocznej legendy — ale prawdziwe istotnie, własne — czasopismo literackie, zagwarantowane znakomitemi nazwiskami autorów i przypieczętowane drugim stygmatem, który każe jednak mówić i rozumieć we wszystkich językach, bo wszakże jest nim „nervus rerum" — pieniądz.

— Jak się przedstawia program „Almanachu"? — spytałem naczelnego redaktora.

— Nie budujemy szumnych progamów, które były epidemją powojennych wydawnictw literacko-artystycznych. Programy takie pachną najczęściej efemerydą. Tyle mamy już za sobą jednodniowych manifestów, które polskiej kulturze nie wiele dały. Wypowiadamy walkę wszelkiej kapliczkomanji i kioskom literackim, w których mieszka przeważnie roślinnie bytujący, płaski, a dzisiaj niestety dobrze reklamowany — **snobizm.** Wypowiadamy walkę licznym jeszcze u nas maruderom i pogrobowcom hasła „sztuka dla sztuki" najopatrzniej pojętego, a spreparowanego przez byłych fakirów i magów, których dzisiejsi, spóźnieni uczniowie przemycali przez rogatkę polskiej rzeczywistości. szerząc w społeczeństwie chaos i dezorjentacje estetyczno-artystyczne. **Jesteśmy zdania, że artysta, który gardzi „mydlarzem" czy „kołtunem", wyrzuca za okno cały materjał twórczy i jest skazany wyłącznie na samowystarczalność prowadzącą bezwarunkowo do artystycznej hipochondrji.** Trzeba współżyć z ludźmi, aby móc tworzyć. Trzeba wreszcie szeroko otworzyć drzwi wszystkim zagadnieniom życia i wyemancypować je w państwie literatury. Celem naszym jest przedmiotowe informowanie społeczeństwa polskiego o zasadniczych symptomach życia kulturalno-literackiego u nas i zagranicą. Pragniemy czynnie współtworzyć i organizować życie literackie, wymagające bezustannej inspiracji.

— Jakie nazwiska reprezentują komitet redakcyjny?

— Służę panu: **K. H. Rostworowski (red. działu teatralnego), Emil Zegadłowicz (red. dram.), Wł. Orkan (red. nowel.), J. A. Gałuszka (red. działu liryki), Tadeusz Szantroch (dział lit. zagran.), A. Waśkowski (red. dz. mal.), St. Kasztelowicz (bibljografja), Jerzy Płomieński (red. kryt. lit. — i — redaktor naczelny).**

— Jakie stanowisko zajmie redakcja wobec „Wiadomości Literackich"?

— Pytanie trochę kłopotliwe i niecenzuralne. Lecz trudno. Rozumiem pana. Niecenzuralność jest cechą każdego idealnego wywiadu. **Jesteśmy przeciwnikami herostratowej metody burzenia tradycyjnych i fundamentalnych wartości w polskiej kulturze.** U nas niestety, kulturę słowa najfatalniej utożsamia się z kulturą myśli. Będziemy świadomie **rozbijać kordony** budowane przez pewien odłam prasy warszawskiej w stosunku do „literatury małopolskiej".

— Czy redakcja bierze pod uwagę poziom dzisiejszego czytelnictwa?

— Jesteśmy wyznawcami metody Lemanowskiej. W diagnozie tej tkwi bolesna prawda o powojennej kulturze literackiej katastrofalnie proletaryzującej intelektualizm w społeczeństwie. Mówiąc o skutkach należy szukać przyczyn. Kabotyństwu czytelnictwa jest winien zasadniczo pewien odłam literatury, kóry, nie tylko nie chce wychowywać czytelnika, ale przeciwnie, ochlokratyzuje go świadomie. Budujemy jednak czyn kulturalny, o który w Polsce nie łacno. Zdajemy sobie sprawę, że wydawanie czasopisma w dzisiejszych warunkach napotka z początku na trudności.

— Czy wolno wiedzieć kto finansuje „Almanach Literacki"?

— Daruje pan, ale jest to tajemnica redakcyjna. Fragment tej tajemnicy mogę panu zdradzić... oto przeważnie ci, dla których suwerenność polskiej kultury narodowej jest świętością.

Esjot.

Listy do Redakcji.

Podłoże zbrodni lwowskiej.

O ks. Kopaczu, sprawcy wstrząsającej zbrodni we Lwowie, otrzymaliśmy następujące uwagi, które zamieszczamy na odpowiedzialność naszego informatora:

Będąc najbliższym sąsiadem ks. Kopacza w naszem wspólnem miejscu rodzinnem, znałem go od dziecka jako spokojnego chłopca, znałem go jako studenta w gimnazjum w Tarnowie, z którym mieszkałem parę lat i z bliska się z nim stykając, muszę stanowczo zaprzeczyć rzuconemu przez dzienniki przypuszczeniu o jego nieuleczalnej chorobie, której ani się nabawić, ani po wielce moralnych rodzicach odziedziczyć nie mógł.

Rozwijała się natomiast u niego hipochondrja i manja prześladowcza. której się nabawił, czytając ks. Knajpa książeczkę o leczeniu wodą. Lecząc się wodami z chorób, których wcale nie miał, nabawił się katarów, zaziębienia itp. i zaczął na ten temat wmawiać w siebie suchoty, któremi ludzi zaraża, tak, że pod wpływem tych obaw wystąpił ze seminarjum duchownego w Przemyślu, ale po moich perswazjach wstąpił z powrotem i został księdzem. W kapłaństwie myśli o suchotach rozwinęły się u niego jeszcze silniej. Dołączyła się do nich jeszcze nowa „choroba", że swojemi oczami gorszy ludzi i dlatego idąc przez kościół oczy zasłaniał, albo wcale nie patrzył na ludzi. Podejrzywając swoich księży proboszczów, że go leczą różnemi lekarstwami, przesłanemi przez Konsystorz, szukał samotności i sam się wiktował. Kiedy go jako nieszczęśliwego po opuszczeniu dobrowolnem parafji przygarnął ks. proboszcz z Jodłowej i chciał się nim zaopiekować i leczyć z tej strasznej choroby hipochondrji, zawiózł go do Dra Pilza w Krakowie, który powiedział, że „jeżeli ks. Kopacz nie nabierze do kogo zaufania, a ten mu nie wytłumaczy jego urojeń, to będzie poważnym kandydatem na warjata".

I tu jest przyczyna zbrodni — a ponure światło, padające na klasztor OO. Karmelitów i zaniepokojoną opinję niech te uwagi rozświetlą.

Tarnowiec ad Jasło, 24 września 1925 roku.
Ks. Jan Warzecha.

Od Administracji.

Administracja dziennika „Głosu Narodu" uprasza P. T. Prenumeratorów, o rychłe wyrównanie prenumeraty za miesiąc październik celem uregulowania nakładu.

Operetka „Nowości".

„Biedna dziewczyna", wodewil w 6 odsłonach Krenna i Lindaua — muzyka L. Kuhna.

Dyrektor Pilarski wpadł na szczęśliwą myśl, **wprowadzając na scenę „Nowości" dział wodewilowy.** Publiczność niewątpliwie chętnie powita inaugurację wodewilów, a dowodem tego premjera „Biednej dziewczyny" odegrana przy pełnej niemal widowni. Utwór Kuhna przypomniał dawno zamilkłe melodje, rozbrzmiał lekką, łatwo uchwytną muzyką, wprowadził akcję potoczystą, chociaż prostą w swem założeniu.

Treścią wodewilu są losy młodej dziewczyny, która odziedziczywszy wielki spadek, postanawia nie korzystać z niego wcześniej aż po upływie 3 miesięcy. Przez cały ten czas pracuje, nie wstydzi się zajęcia panny sklepowej, a mimo swej urody i licznych adoratorów. nie daje się porwać w wir wielkomiejskiego życia, a roje swych wielbicieli wyprowadza sprytnie w pole.

Partję tytułową (Mary) odegrała p. **Jaśkówna.** Artystka nie jest jeszcze obyta ze sceną, zdradza widoczną nieśmiałość i dużą tremę, co nie dozwala jej uwydatnić tych szczegółów i subtelnych momentów, jakie zawiera w sobie wodewil Krenna. Zewnętrzne warunki predestynują p. Jaśkównę do kreowania ról poważniejszych, toteż można żywić nadzieję, że po dłuższej bytności na scenie no i przy odpowiedniem wyrobieniu głosowem podoła odpowiedzialniejszym partjom. P. **Czernekówna** w roli Małgorzaty okazała dużo temperamentu i umiała trzymać w karbach swego partnera psotnego Muki — **Tad. Pilarskiego.** Ten w przebraniu za „oknomyja" sypał na lewo i prawo świetnemi kawałami, wywołując wśród publiczności huraganowe wybuchy śmiechu. P. Stefański odtworzył znakomicie typ lowelasa, p. Orliński jako właściciel magazynu towarów modnych, zabiegał z dużą dozą zalotności o względy Mary. Owacyjnie przyjmowała publiczność dyr. Pilarskiego w roli dziadka Grosskopfa. Tańce i ewolucje układu baletmistrza Piotrowskiego stanowiły prawdziwą atrakcję. sl.

RUCH WYDAWNICZY.

DZIEJE DUSZY CZYLI ŻYWOT ŚW. TERESY OD DZIECIĄTKA JEZUS przez nią samą skreślony. Listy — Poezje — Cuda. Tłum. z francuskiego. Wyd. piąte. Nakład Księgarni św. Wojciecha. 1925. Str. 447.

Sława „małej świętej" ogarnia świat cały. Cześć dla niej rozchodzi się szybko, dotykając nawet krain pogańskich, gdzie katolicy stanowią mniejszość znikomą. Kult św. Teresy wielki jest również w Polsce. Już wznoszą pod jej wezwaniem domy Boże. Już pielgrzymują do Lisieux, do grobu świętego dziecka, pobożni pątnicy polscy. „Miłość". Kochać, być kochaną i powracać na ziemię, by szerzyć miłość dla najwyższej Miłości (str. 255) — oto program jej życia nadprzyrodzonego. A więc tak jakby Święta żyła wśród nas i działała niewidzialna dla naszego zbawienia. Nić poufałości serdecznej, zadzierzgnięta przez nią, snuje się coraz dalej i porusza serca obojętne, dusze obce, pogańskie. Krótko żyła mała Święta na ziemi, ale wpływ jej na ludzkość trwać będzie wieki. W nowem już piątem wydaniu „Dziejów Duszy", tej ślicznej autobiografji świętej, uwzględniona została uroczystość kanonizacyjna i cuda. Szybkie wyczerpanie wydań poprzednich wróży i temu wielkie powodzenie.

KRONIKA KRAJOWA.

Zjednoczenie adwokatury polskiej.

Od ub. soboty obradował w Poznaniu trzeci ogólno-polski zjazd adwokatów, z udziałem 250 przedstawicieli polskiej palestry, oraz reprezentantów adwokatury zagranicznej z delegatami Francji na czele. Na marszałka zjazdu wybrano posła Adolfa Suligowskiego. Głównym przedmiotem obrad było utworzenie jednolitej organizacji obejmującej całą Rzeczpospolitą. Ukonstytuował się zarząd główny z siedzibą we Lwowie. Prezesem wybrany został adwokat dr. Dzięgielewicz ze Lwowa, zastępcą adw. Cezary Ponikowski z Warszawy. Wybrano ich obu również na członków honorowych Związku.

W niedzielę po południu przybył na zjazd prezes Sądu Najwyższego, Władysław Seyda, uroczyście powitany przez przewodniczącego zjazdu. W toku poniedziałkowych obrad wygłosił referat dr. Godlewski na temat kolizji obowiązków zawodowych adwokatów w stosunku do uczuć religijnych i patrjotycznych. Rozważano następnie szereg zgłoszonych wniosków, które odesłano do zarządu głównego, celem ostatecznego zadecydowania. Zarząd główny ma również ustalić termin następnego zjazdu, który ma się odbyć za rok w Krakowie.

Smiertelny skok z wysokości 2000 m.

Oddział Piotrkowski Ligi Obrony Powietrznej Państwa urządził na torze wyścigowym w Piotrkowie wzloty w celach propagandowych. Popisów dokonywały dwa aeroplany, które specjalnie przybyły do Piotrkowa z Warszawy. Atrakcją główną tych popisów miały być ewolucje pilota rumuńskiego, Eugenjusza Ziklay'a na spadochronie własnego wynalazku. Pilot rumuński wzniósł się na samolocie na wysokość 2.000 mtr. i począł opuszczać się z tej wysokości na spadochronie. Niestety, spadochron zawiódł, gdyż nie rozwinął się całkowicie. — W oczach zgromadzonych tłumów pilot runął z tej ogromnej wysokości z szaloną szybkością na ziemię. Siła upadku była tak wielka, iż zarył się w ziemię blisko na metr głębokości. Z lotnika pozostała bezkształtna masa.

—o—

KONKURS NA POSADĘ NAUCZYCIELKI GOSPODARSTWA DOMOWEGO. W październiku b. r. zamierza się otworzyć w Lyskach żeńską szkołę gospodarstwa miejskiego i wiejskiego. Wakuje w niej jeszcze jedna posada nauczycielki posiadającej kwalifikacje do objęcia nauki teoretycznej i praktycznej w hodowli bydła i drobiu. Zgłoszenia natychmiastowe przyjmuje kierowniczka Zakładu z podaniem świadectw z odbytych studjów. — Żeńska Szkoła Gospodarcza w Lyskach, pow. Rybnicki, Górny Śląsk.

EGZAMINY DLA MIERNICZYCH PRZYSIĘGŁYCH (Geometrów kl. II-giej) odbędą się przy Politechnice warszawskiej w dniu 9 listopada b. r. Podania wraz 1) z życiorysem, 2) zaświadczeniem nienagannego prowadzenia się, 3) świadectwem ze studjów, 4) świadectwem praktyki — przyjmuje kancelarja Politechniki do 20 października b. r. Opłata za egzaminy 120 zł.

KURS OŚWIATOWY W PRZEMYŚLU. Z inicjatywy Związku ziemianek i Zarządu okręgowego Towarzystwa Szkoły Ludowej, w porozumieniu z lwowskiem kuratorjum szkolnem, odbędzie się w Przemyślu w dniach od 11 do 13 października b. r. trzydniowy kurs oświatowy dla inteligencji. Kurs ten ma na celu zorjentowanie w zagadnieniach i zadaniach pracy oświatowej. Wśród wykładowców znajdujemy nazwiska: p. Stemlera, dyrektora Macierzy Szkolnej, ks. sekr. Matusza, kpt. Dyszkiewicza i in. Kurs jest bezpłatny.

włocławskiego gimnazjum im. Długosza, jest rzecz p. t.: „Pieśń Legjonów: „Jeszcze Polska nie zginęła" pod względem historyczno-literackim i ideowym". Rozprawa ta, napisana z całą ścisłością metody analityczno-historycznej, świadczy o zupełnem opanowaniu przedmiotu i o zamiłowaniu w nim autora.

Opuściwszy Kraków, ks. Pęcherski wrócił do Włocławka, gdzie 2 lata uczył w Seminarjum Wielkiem i w gimnazjum Długosza literatury polskiej, poczem w roku 1918 został zaproszony na profesora nadzw. literatury polskiej w Uniwersytecie lubelskim; prócz tego od roku 1923 wykładał tensam przedmiot w wyższym państwowym Kursie nauczycielskim. W tych ostatnich latach swego życia zajmował się szczególniej wymową sejmową, a owocem jego badań, to dwutomowa monografja o mowcach złotego okresu, z której excerpt" p. t.: „Zygmunt August, jako mowca sejmowy", ogłosił w „Przeglądzie Współczesnym". Dokładność w treści, a piękność formy, oto dwa cenne przymioty, którymi ś. p. ks. Pęcherski celował i jako kaznodzieja i jako profesor ceniony przez uczonych, kochany przez uczniów. Jakoż z trwogą dowiedziano się o ataku apoplektycznym, a w tydzień później z prawdziwym żalem o zgonie w dniu 26 czerwca r. b. tego kapłana gorącej wiary i gruntownego uczonego.

M. B.

—oOo—

NA SZEROKIM ŚWIECIE.

Podarki ślubne dla królewskich nowożeńców.

W zamku królestwa włoskiego w Racconigi pod Turynem, odbył się dnia 23 b. m. ślub córki królewskiej Mafaldy z ks. Filipem heskim przy udziale najwyższej arystokracji włoskiej, oraz członków dworów obcych. Małżonkowie podpisali najpierw cywilny akt ślubu, przedłożony im przez Mussoliniego i posła Titfoni'ego jako urzędników stanu, poczem odbyła się ceremonja ślubna. Wśród szeregu darów, wyróżniał się dar Ojca św. — złota reprodukcja bazyliki św. Piotra. Podobno także — jak z niedowierzaniem notuje turyńska „Stampa" — dla młodożeńców przysłał dar i telegram b. cesarz niemiecki Wilhelm II.

—o—

MIĘDZYNARODOWA KONFERENCJA LOTNICZA. 28 b. m. otwarto w Sztokholmie międzynarodową konferencję lotniczą, największą z dotychczasowych, z udziałem przedstawicieli 25 państw europejskich. Celem konferencji jest wypracowanie praktycznego planu międzynarodowej komunikacji powietrznej w Europie.

SAMOLOT ZE STU PASAŻERAMI. Podczas kongresu angielskich techników, który zakończył się w ubiegłą niedzielę w Londynie, demonstrował inżynier Oliver Simons nowy model aeroplanu, który z łatwością będzie mógł przewozić 100 pasażerów. Aeroplan zbudowany będzie ze stali a dwa motory, każdy o sile 3.000 koni, poruszać będzie tą olbrzymią maszynę. — Inż. Simons jest przekonany, iż taki aparat nie może ulec wypadkowi i w bardzo krótkim czasie stanie się groźną konkurencją dla kolei. Celem wyrobu aeroplanów pomysłu inżyniera Simonsa zawiązało się tow. akcyjne. Pierwszy aparat ma być gotowy na wiosnę i kursować będzie między Londynem a Nowym Jorkiem.

NAPAD NIEDŹWIEDZI. Z Petersburga donoszą, że do miasteczka Czerepowiew pod Petersburgiem wtargnęło 48 niedźwiedzi. Zbiory zostały zniszczone, 150 sztuk bydła zostało rozszarpanych. Oddziały wojska urządziły obławę.

NAJECHAŁ NA PIASEK. Włoski parowiec „Valsalice", który onegdaj udał się z portu gdańskiego w podróż powrotną do Włoch do Genui, wjechał skutkiem panującej mgły pod półwysep Hel w pobliżu domu kuracyjnego na mieliznę i ugrzązł w piasku morskim. Z Gdańska przywołano 9 holowników celem ściągnięcia parowca włoskiego z mielizny.

KATASTROFALNY HURAGAN. Straszny atak huraganu, który nawiedził onegdaj Koreę i jej okolice, pociągnął za sobą całą masę ofiar w ludziach, którzy zaskoczeni nagłością jego, nie mieli już czasu się ratować. W zatoce i porcie władywostockim burza wyrzuciła na brzeg kilkadziesiąt statków i setki barek rybackich. Wielki okręt sowiecki „Bosfor" poszedł na dno. Połowę miasta zalały fale morskie, gdy poziom morza z powodu pędu wiatru podniósł się ponad wysokość tamy. Pod Władywostokiem zostały zniszczone całe dzielnice domów, które straszliwa wichura formalnie rozprószyła w powietrze. Szkody materjalne idą w miljony, liczba zaś ofiar w ludziach jest wielka, jednak na razie nie ustalona.

WIELKA KRADZIEŻ W AUSTRJACKIM KLASZTORZE. Niewyśledzeni złodzieje włamali się do skarbca starożytnego klasztoru Cystersów w Zwetl (w Austrji) i zabrali z niego klejnoty i dzieła sztuki miljardowej wartości. Najcenniejsze ze zrabowanych przedmiotów są dwie monstracje, z tych jedna srebrna, wysadzona 600 djamentami, 200 rubinami, oraz wielką liczbę szmaragdów i innych drogich kamieni, a nadto ogromnemi t. zw. „barokowemi perłami" ogromnej wartości. Tę monstrancję, przedstawiającą olbrzymią wartość i bardzo ciężką, złodzieje połamali na kawałki, aby łatwiej ją unieść. Bandyci w pospiesznym snać odwrocie, pogubili wiele drogich kamieni, pochodzących z połamanej monstrancji. Ślady te prowadziły do gościńca, gdzie widocznie oczekiwało na nich auto, którem umknęli w kierunku Wiednia lub Pragi.

ŚLADAMI LANDRU. Policja aresztowała wczoraj w Pradze niejakiego Henryka Bazanta, liczącego lat 32, który przyznał się, że przed trzema tygodniami zastrzelił z rewolweru w Tatrach swoją przyjaciółkę Marję Safarikową. Bazant ograbił następnie trupa ze wszystkich kosztowności i sukni, poczem schował go, odzianego tylko w koszulę, pod kamieniami. Następnego dnia zastrzelił na tem samem miejscu panią Józefinę Pavelkową, ograbiwszy ją i ukrywszy trupa w ten sam sposób, co poprzedniego dnia. Bazant został aresztowany pod zarzutem usiłowanego zabójstwa na osobie panny Anny Rihowej, którą uderzył młotkiem, zranił ją ciężko, a potem oblał jej ciało benzyną. Rihową przewieziono do szpitala. W kufrze Bazanta znaleziono kosztowności i suknie pomordowanych ofiar.

Iskierki.

Zajazd „pana Adolfa" na Kraków.

P. Adolf Nowaczyński nie jest — wiadomo — przyjacielem Krakowa. Rzecz jest znana, a o przyczynach tej jego antypatji lepiej milczeć, — jak i on sam milczy. Tylko, że czasem posuwa ją dość daleko, bo aż do ośmieszania się.

I tak w ostatniej „Gazecie warszawskiej" żąda, by z tego „przeklętego miasta" (p. Adolf posługuje się tu określeniem włoskiem, które w polskiem tłómaczeniu nieźle oddaje jego uczucia dla naszego grodu) „przewieziono do Warszawy — ni mniej ni więcej, tylko — całe (!) muzeum (!) narodowe (!) w Krakowie". Bo — argumentuje — „dwóch muzeów narodowych być nie może" (w Krakowie i Warszawie) i nie można iść na rękę „parafjalnemu egotyzmowi i megalomanji..., szowinistom lokalnym, uzurpującym dla Krakowa monopol posiadania w swych murach wogóle wszystkiego, co muzealnie godnem jest w Polsce". P. Adolf poza tem jest łaskaw na Kraków. Miałby jeszcze ochotę na Muzeum Czartoryskich, Dom Matejki i Wawel, ale — ostatecznie gotów je zostawić Krakowowi, byle jego muzeum narodowe zdobyć dla Warszawy. I radzi wziąć się do przewiezienia „tych rzeczy" z Krakowa czem prędzej, żeby — dosłownie — „dyspozycja zwrotu... tych tam abderytów (!) z Aten nie zaskoczyła zbyt niespodzianie".

Mógłby ktoś po przeczytaniu artykułu p. Nowaczyńskiego pomyśleć, że Kraków okradł Warszawę i wogóle całą Polskę z — cudownych zabytków gotyku świeckiego i kościelnego, z najpiękniejszych w Polsce obrazów, z Wita Stwosza, Wyspiańskiego i Matejki, — że to wszystko zgromadził ten „parwenjusz" (p. Nowaczyński nie oszczędza nam tego epitetu) i „po harpagońsku", obstawiwszy policją, strzeże czujnie, — że wobec tego należy poprostu z wojskiem zajechać, zabrać i „tym tam abderytom" zostawić — gmach P. K. O. Wiadomo zaś, że z „tym tam" Krakowem jest nieco inaczej. Podobno nie kradł w Warszawie, ale konserwował (oczywiście wtedy, panie Adolfie, kiedy się pisało „konserwować", a nie „kohn-serwować"), aż sobie zrobił to „muzeum narodowe", którego mu p. Adolf darować nie może. A zresztą nie powinien p. Nowaczyński zapominać, że muzeum, o które chodzi, jest własnością gminy. To przecież coś znaczy. Chyba, że świeżo przez p. Nowaczyńskiego okazany Cziczerinowi sentyment nie do samych się politycznych poglądów odnosi, ale i etyczno-społecznych...

P. Nowaczyński jeździł podobno ostatniemi czasy dużo po różnych stolicach Europy. Był w Pradze i przywiózł — cenne „wyznania" Czechów. Był w Kownie i wrócił... Z czem? Kiedy nie wiadomo, z czem! W każdym razie przywiózł co innego, niż to, po co pojechał. Miejmy więc, o Krakowianie, nadzieję, że i ten ostatni zajazd p. Nowaczyńskiego skończy się, jak jego zajazd na Kowno chociażby... że nam więc zostanie i Wawel i Kościół Marjacki i Bibljoteka Jagiellońska i — nawet — muzeum narodowe!

W. Z.

—oOo—

Nie tędy droga!

W dniach 13 i 14 września b. r. odbył się w Kielcach wojewódzki Zjazd Oświaty Pozaszkolnej Związku Nauczycieli Szkół Powszechnych. Zjazd ten wykazał dobitnie, jak Związek pojmuje i jak prowadzi pozaszkolną pracę oświatową.

Inicjatorom Zjazdu chodziło o to, by uchwalić wnioski, domagające się subwencyj od rządu i pokazać, że coś się robi. Mówiono dużo, ale praktycznych rzeczowych pouczeń nie można było dosłyszeć. O czem właściwie mówiono?

Pan prezes Oświaty Pozaszkolnej z Warszawy wyliczył przymioty, któremi się powinien odznaczać działacz oświatowy: hart ducha, dar inicjatywy i „optymistyczne nastawienie"! Jak Związek prowadzi pracę oświatową, wyjaśnili dwaj panowie: dyrektor kursów instruktorskich ludowych, tzw. „Uniwersytetu ludowego" w Szycach i kierownik „Kursu dla dorosłych" w Warszawie. Pierwszy przedstawił sprawozdanie. Słuchacze dowiedzieli się, że jest w Szycach 19-tu wychowanków, którzy w ciągu sześciu miesięcy otrzymują „nie naukę, lecz wyrobienie obywatelskie". Uczą profesorowie „bez programu", ale zato „życie wiejskie znają". To urobienie polega na tem, że „thugutowiec umie szanować przekonania piastowca i przeciwnie, a każdy czuje się ludowcem". To „urobienie" zdobywa się przez wypracowywanie i roztrząsanie takich tematów, jak: Chłopskie stronnictwa polityczne w Polsce, Co zrobiło „Wyzwolenie", co zrobił „Piast"? Chełpił się nieopatrzny dyrektor że „z tematów tych wywiązywali się uczniowie znakomicie". Za to rozwijanie instynktów klasowych i burzenie jedności narodowej płacą wychowankowie po 70 zł. miesięcznie.

Na kursach dla dorosłych w Warszawie obok różnych przedmiotów, o których p. kierownik nie mówił, jest „wolna godzina" na „odczyty przygodne" jak: Obrona interesów ludu. Podobne kursy chciałby Związek zorganizować po wsiach, ale to tylko „pium desiderium", bo praktycznych metod nie podano. Prelegent podał dużo tematów na „wolną godzinę", oświadczając przytem: „Co do zagadnień filozoficznych i religijnych, to wyżej stoją ci słuchacze od inteligencji, co to.... ot, lepiej tego nie poruszać!" Obecność księży nie pozwoliła widocznie prelegentowi jasno się wyrazić. W końcowem przemówieniu wyznał p. prezes: „Zadaniem pracy oświatowej jest urobienie sobie programu politycznego".

O jaki program chodzi, widać aż zbyt wyraźnie. Pod pozorem „oświaty" szerzy się ideologję klasową, przygotowuje się politycznych „obrońców" ludu! Biedni słuchacze i marna zaiste ta „Oświata Pozaszkolna" nawskróś przepojona wywrotową polityką!

Obecny.

—oOo—

Z Wiśnicza.

Nasz stały korespondent z Wiśnicza pisze nam:

Miejscowe katolickie społeczeństwo polskie poniosło w ostatnich dniach dotkliwą stratę przez przeniesienie katechety szkół powszechnych ks. St. Króla, na równorzędne stanowisko do Tarnowa. Bardzo zasłużony dla katolicyzmu kapłan był żegnany z żalem przez miejscową ludność. W przededniu odjazdu liczne zastępy młodzieży szkolnej oraz stowarzyszenia kulturalno-oświatowe złożyły hołd zasługom niestrudzonego kapłana-obywatela.

Jak to było do przewidzenia, żydzi tutejsi podnieśli wielki „gewałt" w prasie żydowskiej z powodu zabronienia przez nauczycielstwo żydkom-uczniakom siedzenia w sali szkolnej w jarmułkach o czem w ubiegłym tygodniu donosiliśmy. Ponieważ korespondencje z Wiśnicza Nowego, pojawiające się od dłuższego czasu na łamach syjonistycznego „Nowego Dziennika" a skierowane głównie przeciw nauczycielstwu, mają charakter ordynarnej napaści, przeto konieczną jest rzeczą zaznajomienie szarszego ogółu społeczeństwa z osobą autora tychże korespondencyj. Jest nim znany tutaj „apostoł wojującego syjonizmu" i „współredaktor" „Nowego Dziennika", p. Abraham H. Można pogratulować redakcji wymienionego dziennika tego współpracownika. Liczy bowiem około 19 lat, o jego „wysokim poziomie kulturalnym" świadczy fakt, iż przed dwoma laty zgłosił się do podpisanego z prośbą o przygotowanie go do egzaminu prywatnego z klasy siódmej szkoły... powszechnej. Społeczeństwo miejscowe poznało się już na p. H., czego dowodem napędzenie go z Zakładu Karnego, dokąd zgłosił się o interwiew w sprawie próby buntu komunistów w ubiegłą niedzielę. Podobno ten p. H. jest korespondentem „K[illegible] Codziennego"...

W.

Listy z Rzymu.

W ROCZNICĘ ZAJĘCIA RZYMU.

(Od naszego korespondenta).

20-go września. Hałaśliwie radosne święto Włoch. Stare i nowe ulice, place, domy, domki, pomniki i niepomniki, wszystko przystroiło się w zielono-biało-czerwoną krasę flag narodowych, czy też czerwono-żółtych chorągwi miasta...

Rzym jest dziś uroczysty. Uroczyście pędzą żółwim biegiem tramwaje, koń dorożkarski niemniej uroczyście chrząka pod murami Kwirynału, jednem słowem olbrzymia powaga, której nikomu nie udaje się zachować. „Panem et..." — gardłował ongiś ludek rzymski, a czyż dzisiejszy nie lubi klasycznych przykładów i czy jest przypadkiem gorszy? A więc zatkano mu buzię orkiestrami, które na wszystkich krańcach, czyli centrach Rzymu wygrywają w kolejnym porządku: marsz królewski, Piave i Giovinezzę, albo tosamo na odwrót. Ludziska klaszczą w dłonie; piją wino albo inne „chłodzące napoje" i potem twierdzą, że „pysznie" spędzili czas.

Święto narodowe. Tak, 55 lat temu jeszcze sztandary papieskie powiewały nad miastem i w krwi pławiła się „Porta Pia". Rok 1870 był nader ważny w historji Kościoła. Rok niewzruszonego umocnienia ustroju Kościoła i ruiny państwowości. Rozpoczęty z wielką okazałością 8 stycznia 1869 r. Sobór watykański, na który przybyło 767 biskupów i generałów różnych Zakonów, ogłosił dogmat o nieomylności papieskiej, mimo opozycji, głównie biskupów niemieckich.

Pod koniec Soboru zebrały się nad północno-zachodnią Europą gromowe chmury. Żelazny kanclerz niemiecki dążył do wojny z Francją i w tym celu starał się ją izolować. We Włoszech gładko mu to poszło przez zręczne wyzyskania i podsycenie rozjątrzenia przeciw Napoleonowi III, który na żądanie katolików francuskich zajął swemi wojskami 28 października 1867 r. Rzym, chroniąc w ten sposób Wieczne Miasto przed ochotnikami Garibaldiego. Kwestja Rzymu stanęła właśnie na przeszkodzie w zawarciu sojuszu francusko-włoskiego. Kiedy więc w lipcu 1870 r. rząd francuski zdecydował się na wojnę z Niemcami, Napoleon oświadczył listownie królowi Wiktorowi Emanuelowi, że wojska francuskie ustąpią z Rzymu, jeśli Włochy zobowiążą się do zachowywania nadal warunków konwencji wrześniowej. Rząd włoski skwapliwie się na to zgodził i 24-go lipca Włochy uroczyście ogłosiły swoją neutralność. Pułki francuskie musiały więc Rzym opuścić. I wtedy właśnie sekretarz stanu papieski Antonelli powiedział z goryczą do posła francuskiego: „Wydajecie nas na pewną zgubę, jakkolwiek wiecie zarówno jak my, iż Włosi ani chwili nie będą się krępowali jakimś traktatem". Jakoż istotnie po klęsce francuskiej pod Sedanem Visconti Venosta, włoski minister spraw zagranicznych, 7 września oświadczył rządom europejskim, iż wojska włoskie obsadzą Rzym, a 20 września królewski generał Cadorna stanął pod murami Wiecznego Miasta. Pułki papieskie, złożone z ochotników najróżnarodniejszych narodowości, stawiły opór, zwłaszcza koło „Porta Pia", gdzie wrzał zacięty bój. Po trzygodzinnem jednak ostrzeliwaniu wojska papieskie cofnęły się, a Włosi wtargnęli do miasta. Papież zamknął się w Watykanie i rzucił klątwę na Wiktora Emanuela, który ulokował się w letniej rezydencji papieskiej na Kwirynale i w kilka miesięcy potem przyjął hołd Rzymian.

Dziś więc Rzymianie mają wolność, nieograniczoną swobodę.... król. komisarza i w niedalekiej przyszłości rządowego gubernatora, który to akt łaski napewno przy dźwiękach muzyki i wśród powodzi flag będą obchodzili.

Jednakże przyznać im się musi, że okazują zewnętrzny szacunek tym, których pasowali na narodowych bohaterów. Widziałem w ulicach kilku Garibaldczyków i widziałem, z jaką czcią witali ich przechodnie od malców począwszy, a na starcach skończywszy.

Rzym, 20 września 1925 r.

Roman Toporczyk.

KRONIKA KRAKOWSKA.

Niezwykle słaby napływ studentów na Uniwersytet Jagiel.

DO DNIA WCZORAJSZEGO ZAPISAŁO SIĘ NIESPEŁNA 2.000 SŁUCHACZÓW.

W przeciwieństwie do lat ubiegłych wpisy na Uniw. Jagiellońskim w bieżącym roku wykazują ogromnie słaby napływ słuchaczy. Termin wpisów upływa z dniem dzisiejszym, a ogółem zapisało się do wczoraj włącznie 1.897 osób. Według poszczególnych wydziałów zapisało się: na filozofję 1.241 studentów, na prawo 449, na medycynę 177, na rolnictwo 30. — Wykaz ten nie obejmuje alumnów Seminarjum duchownego. Zaznaczyć należy, że w ubiegłym roku na 2 dni przed ukończeniem wpisów liczba zapisanych słuchaczy dosięgała 5.000. Również i w Akademji górniczej zaznaczył się znaczny spadek liczby słuchaczy, a na I. rok studjów przyjmowano w bież. roku studentów bez konkursu z powodu bardzo słabego napływu kandydatów.

Młodzież wnosi podania o odroczenie lub rozłożenie opłat na raty. Dziekanom poszczególnych wydziałów przysługuje prawo uwzględnienia podań zaopatrzonych świadectwem niezamożności lub potwierdzonych przez towarzystwa samopomocowe. Stwierdzono, że „Ognisko", stowarzyszenie młodzieży żydowskiej, potwierdziło trzy razy tyle podań, co polskie towarzystwa samopomocowe.

Rektoraty wyższych uczelni licząc się z większym napływem młodzieży w pierwszych dniach października, mają zamiar przedłużyć termin wpisów.

Inauguracja roku szkolnego 1925/6 na Uniw. Jag. odbędzie się w sobotę 3 października o g. 10 rano w auli uniwersyteckiej po nabożeństwie w kościele akademickim św. Anny. W programie sprawozdanie rektora Rostworowskiego z czynności w roku szkolnym 1924/5, poczem prof. Dr. Leon Marchlewski wygłosi odczyt inauguracyjny p. t. „Społeczeństwo wobec nowożytnej broni chemicznej".

Postulaty ludności zaniedbanych dzielnic.

Fatalny stan ulic. — Brak komunikacji z miastem. — O budowę kościoła w Dębnikach. — Potrzeby szkolnictwa. — Do walki z szynkarstwem.

Obywatele Dębnik i Zakrzówka wnieśli do magistratu krakowskiego memorjał tyczący się najżywotniejszych interesów tych dzielnic. Postulaty idą w kierunku uporządkowania ulic: Polnej, Zagrody, Konfederackiej, Pułaskiego, Szwedzkiej, Mieszczańskiej oraz ulicy Skwerowej której stan urąga najprymitywniejszym zasadom czystości i hygjeny.

Ludność odczuwa również bardzo dotkliwie brak komunikacji z miastem. Magistrat winien połączyć tę dzielnicę z miastem przez wybudowanie linji tramwajowej na dawnej trasie kolei obwodowej, która na ten cel była przez miasto wykupiona, a tramwaj miał łączyć południowo-zachodnią część miasta ze stacją kolejową Bonarka.

W roku 1911 uchwałą Rady miejskiej, na wniosek prezydenta Lea, postanowiono wybudować kościół na Dębnikach i na ten cel Rada uchwaliła przez dwa lata po 50.000 koron. Dzisiejszy kościółek z desek postawiony prowizorycznie, chyli się ku upadkowi, więc czas, by myśl prez. Lea i Rady miejskiej zrealizować. Obywatele Dębnik i Zakrzówka proszą o wstawienie do budżetu odpowiedniej sumy na budowę kościoła w Dębnikach, a kwotę 100.000 K dostosować do wysokości dzisiejszej wartości pieniądza. Będzie to najwspanialszym pomnikiem dla śp. prez. Lea, o którym to pomniku dziś miasto myśli.

Szkoły w tych dzielnicach pozostają poza opieką Magistratu. Brak w nich lekarza, brak łazienek. Magistrat winien ustanowić lekarza dla szkół, jak również doprowadzić do stanu użytkowego łaźnię w szkole męskiej przy ulicy Konfederackiej, z której mogłyby korzystać dzieci z innych szkół, pomieszczonych w Dębnikach i Zakrzówku.

Ponieważ nadmierna ilość szynków demoralizuje społeczeństwo, obywatele zwracają się do Magistratu z prośbą, by ograniczył prawo szynkowania i rozciągnął nadzór nad sprzedażą alkoholu w sobotę i niedzielę w myśl ustawy państwowej.

—o—

JUBILEUSZ LUDWIKA SOLSKIEGO.

Na zaproszenie Prezydjum miasta zgromadziło się w niedzielę w sali obrad magistratu grono osób ze świata teatralnego, dziennikarskiego i wybitnych reprezentantów obywatelstwa, celem założenia komitetu obywatelskiego dla obchodu jubileuszu Ludwika Solskiego. Po zagajeniu przez prez. Rollego, który przedstawił cel zebrania, wybrano prezydjum komitetu ogólnego, oraz komitet wykonawczy. Komitetowi ogólnemu przewodniczy prez. Rolle, sekretarzem jest p. Korsak. W skład komitetu ściślejszego weszli, oprócz prezydjum: dyr. T. Trzciński, dyr. J. Mikucki, pp.: K. Bednarzewska, K. Wojciechowski, M. Jednowski, B. Pochmarski i dr. M. Lang. Dyr. Trzciński przedstawił plan uroczystości jubileuszowej, obmyślony przez dyrekcję. Wśród dyskusji poruszono, między innemi, sprawę wygotowania ozdobnego adresu z podpisami obywatelstwa krakowskiego, oraz poruszoną już w prasie sprawę honorowej emerytury, na którą złożyłyby się miasta Warszawa, Kraków i Lwów.

—o—

Kraków, 30 września.

Środa 30: Św. Hieronima.
Czwartek 1: Bł. Jana z Dukli, św. Remig.
Czwartek 1: Wschód słońca o godz. 6.02, zachód o 17.37.

NABOŻEŃSTWO RÓŻAŃCOWE. We środę dnia 30 września o godz. 6 wieczorem odbędzie się w kościele OO. Dominikanów przeniesienie cudownego obrazu M. B. Różańcowej z kaplicy na środek kościoła, poczem Różaniec, kazanie i błogosławieństwo Najśw. Sakramentem.

UROCZYSTE OTWARCIE WYŻSZEGO STUDJUM HANDLOWEGO oraz inauguracja roku naukowego 1925/26 odbędzie się we czwartek 1 października br. O godzinie 9-tej nabożeństwo w kościele OO. Kapucynów — a o godzinie 10-tej inauguracja w Wyższem Studjum Handlowem.

W SPRAWIE KURSU ABITURJENTÓW. Dyrekcja Wyższego Studjum Handlowego w Krakowie wyjaśnia, iż program studjów pierwszego roku Wyższego Studjum Handlowego obejmuje przedmioty dotychczasowego Kursu Abiturjentów, oraz cały szereg innych. Wobec tego, że powyższy program stanowi dla siebie całość, będą mogli studenci na żądanie otrzymywać świadectwo po jednym roku studjów w Wyższem Studjum Handlowem.

WALNE ZGROMADZENIE KRAKOWSKIEJ SPÓŁKI TRAMWAJOWEJ odbyło się pod przewodnictwem wiceprez. Rollego przy współudziale wojewody Kowalikowskiego. — Dyrektor Tramwaju inż. Polaczek złożył sprawozdanie z czynności Dyrekcji za rok 1924, poczem Komisja szkontrująca przedłożyła bilans zamknięcia rachunkowego za rok 1924 i bilans otwarcia w złotych na rok 1925. Na wniosek Komisji szkontrującej Walne Zgromadzenie udzieliło Dyrekcji absolutorjum.

ODROCZENIE TERMINU PŁATNOŚCI PODATKU MAJĄTKOWEGO. Na zasadzie rozporządzenia Ministerstwa skarbu, odroczony został właścicielom realności termin płatności rat podatku majątkowego do 1 stycznia 1926 r. Obecnie doręczają inspektoraty skarbowe właścicielom realności nakazy płatnicze na zapłacenie podatku majątkowego z podwyżką 120%, oraz z wezwaniem zapłacenia I, II i III raty do dni 30 od doręczenia nakazu płatniczego. Towarzystwo katolickich właścicieli realności w Krakowe (Karmelicka 15) zawiadamia niniejszem swych członków, że ci właściciele realności, którzy swego czasu otrzymali wyżej wspomniane odroczenie do 1 stycznia 1926 roku, nie są obowiązani do płacenia w przeciągu dni 30, lecz dopiero 1 stycznia 1926 r. Z uwagi zaś na znaczną podwyżkę podatku majątkowego, bo o 120 procent, czyni Towarzystwo starania w Ministerstwie skarbu o rozłożenie płatności tego podatku, począwszy od 1 stycznia 1926 roku w ratach.

NA WCZORAJSZYM TARGU płacono następujące ceny: litr mleka zbieranego 20—25 gr., niezbieranego 30—35 gr., kwaśnego 20—25 gr., śmietany kwaśnej 1.60—2 zł., słodkiej 50—60 gr., 1 kg. masła 4—4.40 zł., sera 80—90 gr., jaja za kopę 9—9.20 zł., za sztukę 15—16 gr. Drób: kura 4—7 zł., para kurcząt 3—7 zł., kaczka żywa 3—5 zł., bita 2.50—4 zł., gęś żywa 5—8 zł., bita 4—7 zł.

PODROŻENIE PIWA. W ostatnich dniach podwyższono w restauracjach i bufetach ceny wszystkich gatunków piwa. Podwyżka wynosi 5 groszy na małej szklance, 10 groszy na bombie, zaś 8 gr. na flaszce porteru. Restauratorzy tłumaczą tę podwyżkę podniesieniem cen piwa w browarach o 10 zł. na hektolitrze.

CZYSZCZENIE RUR WODOCIĄGOWYCH. Zarząd wodociągu miejskiego rozpocznie czyszczenie sieci rur wodociągowych dla usunięcia nagromadzonego w niej osadu. Czynność ta spowoduje chwilowe zmącenie wody. Czyszczenie rozpocznie się od dnia 5 października i odbywać się będzie w dniach następnych od godziny 2—6 po południu, z przerwami dwudniowemi kolejno w poszczególnych dzielnicach miasta. Płukanie trwać będzie około 4-ch tygodni.

MIEJSCE DLA SŁUG POSZUKUJĄCYCH PRACY. Komenda policji, po porozumieniu się z odnośnemi władzami administracyjnemi, wyznaczyła z dniem 1 października b. r. nowe miejsce dla sług poszukujących zajęcia, mianowicie przy ul. Podzamcze, przed Biurem pośrednictwa pracy.

OKRADANIE GROBOWCÓW NA CMENTARZU RAKOWICKIM. Z licznych stron dochodzą nas skargi na kradzieże, popełniane na cmentarzu Rakowickim. Zwyrodniałe indywidua ograbiają groby z lampek, wieńców, wyrywają kwiaty z korzeniami i uszkadzają krzyże, oraz murowane części grobowców. Bandyci uprawiają swój zbrodniczy proceder nietylko podczas nocy, ale i w czasie dnia, co świadczy o braku wszelkiego dozoru. O ile więc zarząd cmentarza niema, czyteż nie chce znaleźć sposobu na tępienie plagi kradzieży cmentarnych, to sprawą tą winny się zająć organa magistratu w porozumieniu z policją i przez zaprowadzenie stałych dozorów na cmentarzu nie dopuścić do dalszego ograbiania grobów.

ARESZTOWANIE SZAJKI WŁAMYWACZY. Policja krakowska aresztowała Stefana Kozłowskiego, znanego włamywacza kasowego, oraz Franciszka Panocha i Szymona Brausa, pomocników kancelaryjnych, pod zarzutem włamania do kasy ogniotrwałej w firmie spedycyjnej „Wawel". Nadto Panoch i Braus planowali włamanie do kas ogniotrwałych „Polskiego Globu", „Delki" i mieszkań prywatnych. Panoch i Braus robili wywiady w powyższych firmach, w celu ustalenia znajdującej się w kasach gotówki i informowali o tem Kozłowskiego, który ze swoimi wspólnikami miał w powyższych miejscach dokonać kradzieży. Za udzielenie informacyj odnośnie do firmy „Wawel" Kozłowski dał Panochowi i Brausowi wynagrodzenie w wysokości tylko 100 zł., wskutek czego powstały między wymienionymi niesnaski.

—o—

Zawiadomienia i komunikaty.

PAWEŁ KOCHAŃSKI W KRAKOWIE. Słynny wirtuoz-skrzypek, Paweł Kochański, da się słyszeć w Krakowie raz tylko jeden, a to w niedzielę 4 października w sali teatru „Bagatela". Program koncertu Kochańskiego, na który bilety można już nabywać w kasie „Bagateli", obejmuje utwory: Vivaldiego, Bacha, Mozarta, Chopina, Szymanowskiego, Schuberta, Falla i Ravela.

SZKOŁA PRACY SPOŁECZNEJ przedłuża wpisy do 10 października. Wobec zapewnionej subwencji, dyrekcja obniża opłaty do połowy. Bliższych informacyj udziela kancelarja szkoły, Karmelicka 32, II p., od 3—5 po południu.

—o0o—

ŚLUB. W sobotę dnia 26 września b. r. odbył się w kościele paraf. w Dębnikach (Kraków) ślub panny Marji, córki pp. B. i M. Bielańskich, z p. Ludwikiem Sobalskim, porucznikiem 5 p. W. P.

—o—

Repertuar Teatru im. Słowackiego.

Środa: (Nowość) „Sułkowski" (V. szkolne).
Czwartek: (Nowość) „Sułkowski".
Piątek: „Sułkowski".
Sobota: (Nowość) „Codziennie o piątej" Hennequin'a i Vebera.

Repertuar Operetki.

Środa: „Hrabina Marica".
Czwartek: „Hrabina Marica".
Piątek: Teatr zamknięty.

Repertuar koncertowy.

Niedziela 4: Paweł Kochański (skrzypek).
Niedziela 11: Vasa Prihoda (skrzypek).

—o—

UCIECHA: „Prawo oceanu".
WANDA: „Nie igraj z miłością".
WARSZAWA: „Męty Nowego Jorku".
NOWOŚCI: „Paryż stolicą gdzechu i pokusy".
SZTUKA: „Dziewczę z koralowej wyspy".
REDUTA: „O czem się nie mówi".
PROMIEŃ: „Błazen z miłości".

—o—

Komunikaty teatrów krakowskich.

Z TEATRU IM. SŁOWACKIEGO. W sobotę premjera arcywesołej komedji Hennequin'a i Vebera „Codziennie o piątej", która odbywa w ostatnim roku sukcesowy pochód po scenach europejskicch, we wszystkich językach. W sztuce tej przedstawi się publiczności krakowskiej pozyskany na ten sezon artysta sceny łódzkiej, p. Michał Znicz. W niedzielę po południu, po przerwie długich lat, przypomni się popularny utwór historyczny „Obrona Częstochowy".

Dyrekcja teatru wprowadziła dalszą obniżkę cen pewnych kategoryj miejsc, tak, że fotele i krzesła kosztować będą od 5—3 zł., miejsce w loży od 4—2.50 zł. W ten sposób teatr krakowski stanie na pierwszem miejscu pod względem uprzystępnienia widowisk jak najszerszym warstwom.

OPERETKA „NOWOŚCI" Od soboty rozpoczyna się „Cykl nowości". Wszystkie wznowienia ustępują miejsca najnowszym operetkom tego sezonu, które po porządku grane będą na scenie „Nowości". Na inauguracyjne przedstawienie wystawia dyrekcja sensacyjną nowość „Rewanż" z muzyką Oskara Jaschy. Bogata, zupełnie nowa wystawa.

Życie sportowe.

Piłka nożna. Danja—Finlandja 3:3 (1:3).

TENNIS:

Polscy tennisiści w Rumunji. Znani tennisiści krakowscy, p. Zachar i p. Nowak-Dubieńska, brali onegdaj udział w turnieju tennisowym w Czerniowcach. P. Dubieńska pobiła w półfinale p. Florescu, a w finale uległa pani Schlosser. W grze mieszanej pokonała krakowska para rumuńską parę Schlosser—Romano, ale przegrali ze słabszą Florescu—Pouljew 6:3, 12:14, 6:8.

W grze podwójnej pp. Zachar—Todorowski osiągnęli drugie miejsce, ulegając parze Poulje i Romano. W grach pojedynczych p. Zachar doszedł do półfinału.

BOKS.

Międzynarodowe zawody bokserskie w Poznaniu. Oddział bokserski „Warta" w Poznaniu urządza w dniach 3 i 4 października międzynarodowe zawody bokserskie. Na zawody zaprosiła „Warta" klub bokserski „Hros" z Berlina. Klub ten jest jednym z najsilniejszych i najstarszych klubów tej gałęzi sportu.

RÓŻNE.

Nagroda prof. Wittiga. Znany działacz sportowy prof. Wittig, ofiarował cenną nagrodę sportową dla klubu, który w tegorocznych mistrzostwach lekkoatletycznych Polski zajmie pierwsze miejsce w ogólnej klasyfikacji. Obecnie prowadzi AZS. (44 pkt.) przed Polonią (40 pkt.), Warszawianką (14 pkt.), Cracovią (8 pkt.) itd. Dojdą jeszcze punkty z dziesięcioboju, pięcioboju, maratonu i biegu na przełaj. Punkty oblicza się jak następuje: I miejsce — 3 pkt., II miejsce — 2 pkt., III miejsce — 1 pkt.

—o0o—

OSTATNIE WIADOMOŚCI.

Rada Ligi Narodów zostaje w dotychczasowym składzie.

(*Telefonem od naszego korespondenta*).

Warszawa. Onegdaj po południu Liga Narodów przystąpiła do wyboru niestałych członków Rady Ligi. W głosowaniu wzięło udział 49 państw. Wybrane zostały: Brazylja (43 gł.), Urugwaj (40), Hiszpanja (35), Czechosłowacja (35), Szwecja (34), Belgja (32 gł.).

Rada Ligi Narodów wybraną została w poprzednim składzie, przeważyło bowiem zdanie, że zmiany w obsadzie niestałych miejsc w Radzie Ligi należy dokonać dopiero w roku przyszłym, gdy Niemcy będą już członkiem Ligi Narodów, a Argentyna do Ligi powróci.

Po wygłoszeniu przemówienia prezydent Dandurad ogłosił zamknięcie szóstej sesji Zgromadzenia Ligi, która trwała 21 dni.

Anglja odnosi się z pesymizmem do konferencji paktowej.

Londyn. (AW.) Tutejsze koła miarodajne odnoszą się z pesymizmem do konferencji w sprawie paktu. Mówi się o tem, że termin tej konferencji zostanie przesunięty do 15-go października, gdyż w ciągu jednego tygodnia nie można poczynić odpowiednich przygotowań. Nie jest jeszcze pewnem do tej pory, czy na miejsce konferencji zostanie wybrane Locarno czy Lucerna. „Daily Telegraph" komentuje sobotnią rozmowę Stammera z Chamberlainem i twierdzi, że 7 punktów, jakie podniósł rząd niemiecki, największy nacisk kładzie na kwestję ewakuacji Kolonji i dalszej strefy okupacyjnej. Chamberlain oświadczył na to, że kwestja ta jest w pierwszej linji zależna od rządu niemieckiego, czyli od wypełnienia postanowień rozbrojeniowych. Dalej podkreśla Chamberlain, że Niemcy nie powinny upierać się dłużej przy problemie winy wywołania wojny, gdyż mogłoby to sprowadzić fatalne skutki dla mającej się odbyć konferencji pokojowej i przystąpienia Niemiec do Ligi Narodów.

Sowiety boją się wstąpienia Niemiec do Ligi Narodów.

Berlin. (AW.) Prasa donosi o przyjeździe Cziczerina do Berlina, co ma nastąpić w środę lub w czwartek i zaznacza, że Cziczerin będzie konferował ze Stresemannem w sprawie paktu bezpieczeństwa. Stanowisko Rosji w tej sprawie nie uległo zmianie. Rosja uważa przystąpienie Niemiec do Ligi Narodów za groźny dla siebie fakt. Polityka Niemiec w sprawie paktu bezpieczeństwa nie wywarła dotąd ujemnego wpływu na przebieg rokowań handlowych. Delegacja niemiecka zgodziła się na przyznanie Sowietom 100 miljonów marek kredytu pod pozorem dostaw maszyn rolniczych. Projekt ugody handlowej leży rzekomo już gotowy do pdpisu i zdaniem prasy ma być ratyfikowany w bieżącym tygodniu.

Treść paktu bezpieczeństwa.

Wiedeń. (PAT) „Sunday Times" donosi, że pakt bezpieczeństwa, wypracowany przez konferencję prawników, składa się z formuły wstępnej i z kilku tylko paragrafów. Formuła wstępna podkreśla chęć utrzymania pokoju i nienaruszalności istniejących granic na zachodzie, a w razie potrzeby, ochronienie tychże. Dalej wymienione są wypadki, w których mocarstwa zainteresowane bezpośrednio, a zatem w pierwszej linji Anglja i Włochy, na podstawie własnej decyzji, bez szczególnego mandatu Ligi Narodów, mają przyjść z pomocą państwu zaatakowanemu. Wypadki te są następujące: 1) zbrojne przekroczenie granicy jednego państwa przeciwko drugiemu; 2) wojskowa koncentracja w zdemilitaryzowanej strefie nadreńskiej w tym zamiarze, aby zaatakować inne państwo graniczące z Nadrenją. Co do reszty konfliktów zapaść ma decyzja dopiero na podstawie rozstrzygnięcia Rady Ligi Narodów. Według poglądu rzeczoznawców angielskich, nie nastąpi kryzys konferencji w sprawie paktu z powodu różnicy zdań co do treści mającego być zawartym układu, lecz właśnie kwestja opróżnienia strefy kolońskiej stwarza punkt sporny. Luther i Stresemann otrzymali bowiem polecenie od wszechniemców, aby podpisali pakt bezpieczeństwa tylko wtedy, jeżeli aljanci oświadczą gotowość natychmiastowego opróżnienia nietylko Kolonji, lecz także całego obszaru okupowanego.

Caillaux odrzucił propozycje amerykańskie.

Paryż. (PAT.) „Echo de Paris" donosi, że na onegdajszem posiedzeniu konferencji francusko-amerykańskiej w Waszyngtonie Caillaux odrzucił kategorycznie kontrpropozycje amerykańskie. W nowych swoich propozycjach Caillaux ma zastosować do wierzytelności amerykańskich frmułę układu zawartego z angielskim ministrem skarbu Churchillem.

Wedle informacji „Petit Parisien" ma Caillaux zaproponować na początek spłaty po 25 i 30 miljonów rocznie, spłaty wzrastałyby stale przez 10 lat i osiągnęłyby maksimum 100 miljonów dolarów.

Delegacja francuska nalega na to, aby w razie niewypłacalności niemieckiej poddano rewizji zdolność płatniczą Francji.

Jak donosi „Matin", Caillaux zapewnił sekretarza skarbu Kelloga, że Francja nie rozpocznie spłaty swych długów w Anglji, ani też nie zawrze z Anglją ostatecznego układu, dopóki nie zostanie zawarty podobny układ z Ameryką. Co się tyczy wysokości spłat rocznych, to punkty widzenia obu stron mają tendencję do zbliżenia się. Nie doszło natomiast jeszcze do porozumienia co do zasady ewentualnej rewizji zdolności płatniczej Francji. To stanowisko Caillaux'a jest podtrzymywane energicznie przez rząd francuski.

—o0o—

POSTULATY NIŻSZYCH FUNKCJONARJUSZY PAŃSTWOWYCH.

Lwów. (AW.) Zebrani na zjeździe niżsi funkcjonarjusze państwowi z całej Małopolski uchwalili: 1) domagać się zgodnie z ustawą uposażenia z 9 października 1923 r. rewizji dotychczasowego zszeregowania i posunięcia nieodpowiednio zaszeregowanych do wyższej grupy płac stosownie do tych stopni płac, jakie posiadali przed wejściem w życie ustawy uposażeniowej z 30 lipca 1920 r.; 2) wprowadzenia awansu automatycznego w grupach płac dotychczasowej nowelizacji ustawy uposażeniowej; 3) przeprowadzenia w oznaczonym przez Sejm terminie stabilizacji niższych pracowników państwowych; 4) uznania za stałych pracowników państwowych tych, którzy zostali ustaleni przez były rząd zaborczy.

Nadesłane.

OŚWIADCZENIE.

Niniejszem cofam wszystkie zarzuty, które pod wpływem namów złych ludzi uczyniłem O. Rektorowi kollegjum OO. Pijarów, ogłaszając je w „Wolnem Słowie". Zarazem przepraszam Go za wyrządzoną Mu przykrość.

Józef Zahl.

G. K. CHESTERTON.

Człowiek w pasażu.

Z angielskiego przełożył

Zebr. 6

Cutler wydawał się poważnie poruszony.

— Może nie powinienem był tego powiedzieć — rzekł — ale jeżeli bydlak ma ogromne, przygarbione barki, jak szympans, a szczecinę sterczącą mu z głowy, jak... prosiak...

Butler przeciął krótko w środku jego niecierpliwe wywody:

— Wszystko jedno, czy jego włosy były podobne do szczeciny — powiedział — ale czy były takie, jak kobiece?

— Kobiece! — wykrzyknął żołnierz. — Na Jowisza, nie!

— Ostatni świadek mówił, że były — zauważył szybko bez skrupułu obrońca. — A czy postać ta miała coś z tych wężowych i półkolistych linij, o których tak wymownie wspomniano? Nie? Żadnych kobiecych linii? Postać, jeżeli zrozumiałem pana, była raczej ciężka i prostokątna?

— Mógł się pochylić naprzód — rzekł Cutler ochrypłym i dość mdłym głosem.

— Albo też mógł się nie pochylić — rzekł Mr. Butler i po raz drugi nagle usiadł.

Trzeci świadek wywołany przez Sir Waltera Cowdray'a był to mały ksiądz katolicki, tak mały w porównaniu z innymi, że jego głowa zdawała się zaledwie wystawać ponad parapet, tak, że było to jakby przesłuchanie dziecka. Nieszczęściem Sir Walter jakoś sobie wbił w głowę, że Ojciec Brown był po stronie więźnia, ponieważ więzień był bezbożnikiem, cudzoziemcem i nawet częściowo czarnym. Dlatego zabrał się do O. Browna ostro, ilekroć ten „dumny papista" starał się cokolwiek wyjaśniać i kazał mu odpowiadać „tak" i „nie" i podać proste fakta bez żadnego „jezuityzmu". Gdy ks. Brown w swej prostocie zaczął mówić, kim zdaniem jego był człowiek w pasażu, prawnik oświadczył, że nie potrzebuje jego teoryj.

— Widziano w pasażu czarną postać. I pan mówi, że ją też widział. Otóż co to był za kształt?

Ojciec Brown przymknął oczy, jakby poddając się naganie; oddawna wszakże nauczył się literalnie pojmowanego posłuszeństwa.

— Postać — odparł — była krótka i gruba, ale miała dwie ostre, czarne wyniosłości, zakrzywione do góry po każdej stronie głowy czy wierzchołka, dość podobne do rogów!

— Oh! djabeł z rogami, bezwątpienia! — wykrzyknął Cowdray, siadając z triumfem, uradowany. — To djabeł przyszedł pochłonąć protestantów!

— Nie — odparł ksiądz bez śladu wzburzenia. — Wiem kto to był.

Zebrani w sądzie doznali irracjonalnego, ale rzeczywistego poczucia jakiejś potworności. Zapomnieli o postaci na ławie świadków, a myśleli jedynie o figurze w pasażu. A figura w pasażu, opisana przez trzech zdolnych i poważnych ludzi, którzy wszyscy ją widzieli, była jakąś dziwną zjawą: jeden nazywał ją kobietą, drugi zwierzęciem, trzeci djabłem...

Sędzia spoglądał na O. Browna spokojnemi i przenikliwemi oczyma.

— Jest pan nadzwyczajnym świadkiem — rzekł — ale jest coś w panu, co skłania mnie do przypuszczenia, że chce pan powiedzieć prawdę. Otóż, kto to był ten człowiek w pasażu?

— To byłem ja sam — rzekł ksiądz Brown.

Butler K. C. skoczył z miejsca w nadzwyczajnej ciszy i rzekł całkiem spokojnie:

— Wysoki sąd pozwoli mi na krzyżowe przesłuchanie?

A potem nie zatrzymując się wystrzelił do Browna pozornie oderwanem pytaniem:

— Słyszał pan o tym sztylecie; wie pan, że biegli orzekli, iż zbrodnię popełniono krótkiem ostrzem?

— Krótkiem ostrzem — przyznał Brown, kiwając się uroczyście, jak sowa — ale na bardzo długiem drzewcu.

Zacni słuchacze mogli całkiem pozbyć się myśli, że ksiądz istotnie sam popełnił morderstwo krótkim sztyletem o długiej rękojeści (co wydawało się jakoś dodawać grozy całej sprawie), on sam pospieszył z wyjaśnieniem.

— Chcę przez to powiedzieć, że nie tylko sztylety mają krótkie klingi. Także włócznie mają krótkie ostrze. A włócznie ranią swym stalowym końcem właśnie tak, jak sztylety, jeżeli to jest ten rodzaj włóczni, co używane w teatrze. Jak ta włócznia, którą biedny stary Parkinson zabił swoją żonę i to wtedy, gdy posłała po mnie, abym załagodził ich familijne nieporozumienia — i przyszedłem za późno, niech mi Bóg przebaczy. Ale on umarł w pokucie — właśnie nawet umarł z żalu i pokuty. Nie mógł znieść tego, co zrobił.

Ogólne wrażenie w sądzie było, że księżyna, który tak się rozgadał, dosłownie oszalał. Sędzia jednak ciągle jeszcze patrzył na niego rozumnymi oczyma z zajęciem. A obrona podjęła niewzruszenie swe pytania.

— Jeżeli Parkinson zrobił to tą teatralną dzidą — zapytał Butler — to musiał ją rzucić z odległości kilku kroków. Jak to pan godzi ze śladami walki, jak suknia rozdarta na ramieniu?

Nikt nie zauważył, że począł on obecnie tego świadka traktować jako rzeczoznawcę.

— Suknia biedaczki była rozdarta — odparł świadek — bo złapała ją tafla, za którą się zaczepiła. I podczas gdy zaczęła się szarpać, by się uwolnić, Parkinson wyszedł z pokoju więźnia i pchnął ją dzidą.

— Tafla? — powtórzył zdziwionym tonem obrońca.

— Po drugiej stronie było zwierciadło — wyjaśniał ksiądz Brown.

Zapanowało znów głuche i nienaturalne milczenie, tym razem jednak przerwał je sędzia.

— Więc pan rzeczywiście myśli, że gdy pan spojrzał w dół tego pasażu, człowiekiem, którego pan widział, był pan sam?

— Tak, Wysoki Sądzie; to starałem się powiedzieć — rzekł Brown. — Tymczasem pytano mnie o kształt; a nasze kapelusze mają zagięcie właśnie jak rogi, więc ja....

Sędzia pochylił się naprzód, z oczyma jeszcze bardziej roziskrzonemi i rzekł szczególnie wytwornym tonem:

— I rzeczywiście chce pan powiedzieć, że gdy Sir William Seymour ujrzał to dzikie, jak to określił, stworzenie z linjami i włosem kobiecym, a w męskich spodniach, to tem co on widział, był Sir William Seymour?

— Tak, Wysoki Sądzie — rzekł ks. Brown.

— I miał pan to na myśli, że gdy kapitan Cutler ujrzał tego szympansa z przygarbionemi barkami i prosięcą szczeciną, to poprostu widział siebie samego?

— Tak, Wysoki Sądzie.

Sędzia oparł się o swój fotel z wyrazem, w którym trudno było rozróżnić cynizm lub podziw.

— A czy może nam pan powiedzieć, dlaczego — zapytał wreszcie — pan miał poznać swoją postać w zwierciadle, a tamci tak znakomici panowie nie?

Ojciec Brown zmrużył oczy z wyrazem jeszcze większej przykrości, niż przedtem, a wreszcie wyjąkał:

— Istotnie, Wysoki Sądzie, nie wiem... chybaby.... to było dlatego, że ja tak często do lustra patrzę....

KONIEC.

Wydawca: za „Głos Narodu" Spółka Wydawnicza z ogran. odpowiedz. K. Holeksa. — Redaktor naczelny i odpowiedz. Jan Matyasik. — Drukarnia „Głosu Narodu" w Krakowie pod zarządem R. Ferka.